m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

((bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 60 (1525) DNIA 27 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX

Dziś Szeged egzaminuje reprezentację

WIOŚLARZE: Polska -- Węgry w Budapeszcie

PŁYWACY: Polska -- Finlandia w Helsinkach



OJ, NIE ŁADNIE, PANIE SZCZEPANIAK!
Obrońca Polonii odpycha ręką główkującego Nagy podczas meczu Szeged — Polonia 1:0

Dzień decyzji w walkach o wejście do Ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi miały wszelkie dane by stworzyć emocjonujący film. Mogło naturalnie stać się inaczej. Już po pierwszych utarczkach mogły zatracić się walory atrakcyjności i stalibyśmy się świadkami steoretypowego odrabiania obowiązku.



ZACIĘTY FINISZ
rozegrał się między J. Kapiakiem i Wiśniewskim na ulicach Lwowa. Zwyciężył „niezależny"

Do tego jednak nie doszło. Zespoły forytowane nie zdołały wybić się zdecydowanie na czoło i dzięki temu dziś, w przededniu ostatniej serii gier, sytuacja jest zupełnie otwarta. Poza grupą czwartą, gdzie Śmigły ma zapewniony udział w finale, w pozostałych trzech grupach możliwe są rozmaite rozwiązania.

Punkt ciężkości grupy pierwszej spoczywa raczej w Toruniu, niż w Łodzi. Jeśli Starachowicom uda się zdobyć oba punkty, wówczas sprawa jest przesądzona. Na nic nie zda się wysiłek Legii lub ŁKS, gdyż każda z drużyn tych w wypadku zwycięstwa będzie miała gorszy stosunek bramek, niż Starachowice.

Pierwszy mecz S.K.S. — Gryf zakończył się wynikiem 6:0. Zdawało by się więc, że sprawa rewanżu jest przesądzona. W rozgrywkach o wejście do Ligi obowiązują jednak atuty własnego boiska w niemniejszym stopniu, niż w Lidze. Legia wygrała ostatnio z Gryfem 7:2, dokumentując różnicę klasy, co nie przeszkodziło jednak, że... w Toruniu przegrała uprzednio 2:3. Gryf jest drużyną nierówną, to też łatwo sprawić może niespodziankę.

Zażarta walka rozwinie się w Łodzi. Dla ŁKS i Legii jest to ostatnia szansa. O ile by Starachowicom powinęła się noga, to łodzianie względnie poznańczycy zdystansują je tuż przy mecie. ŁKS przegrał szpetnie w Poznaniu i pogrzebał tym najlepsze swe szanse. Nadrobić teren nie będzie łatwo, gdyż Legia ma niemniejsze ambicje. Przypuszczamy, że w Łodzi lepsze widoki ma jednak ŁKS.

W grupie drugiej liczono się od pierwszej chwili z tym, że ostatni mecz będzie decydujący. Fablok nie umiał wygrać ze Śląskiem w Chrzanowie, to też nie bardzo wierzymy, by udało mu się to w Świętochłowicach. Remis nie wystarczy, gdyż gospodarze mają lepszy stosunek bramek. Wszystko więc wskazuje na to, że... w finale znajdzie się Śląsk.

Junak napewno z radością przyjął ub. niedzieli wiadomość, o potknięciu się Unii w Stanisławowie. Gorsze to, że bieżącej niedzieli właśnie drohobyczan czeka niemiła droga w niegościnne progi grodu Rewery. Jeśli Górka powtórzy figiel i uszczknie również Junakowi dwa punkty, wówczas przyjdzie chyba pożegnać się z pięknymi marzeniami. Faktem jest, że siła Junaka zmniejszała się w chwili występu poza własnym boiskiem. W Łucku starczyło tylko na remis, w Lublinie przyszło oddać obydwa punkty, a jak będzie w Stanisławowie? W teorii należałoby liczyć się, mimo wszystko z sukcesem zespołu z Zagłębia Naftowego.

Unia lubelska przyjmie Policjantów z Łucka, z którymi dała sobie w pierwszym spotkaniu doskonale radę. Nie pomoże jej jednak zwycięstwo, jeśli równocześnie Górka nie upora się z Junakiem, któremu wystarczy zresztą w Stanisławowie nawet wynik remisowy.

Śmigły ma na trzy spotkania 6 punktów. Jest rzeczą obojętną czy przejdzie do finału z 8 punktami, czy też przegra ostatni mecz.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znajdą się więc w finale: Śmigły, Śląsk, Junak i...



CZY BĘDĄ WALCZYĆ W FINALE?
Piłkarze Ł. K. S. pokonali w ub. niedzielę Starachowice 2:1, a teraz rozegrają decydujący mecz z Legią. Od lewej: Karasiak, Piasecki, Koczewski, Rudnicki, Cichoński, Korporowicz, Lewandowski, Nowak, Miller, Pegza i Król



NAPIERAŁA I MARCELAK
przybyli na czele wyścigu do Rzeszowa. Na finiszu zwyciężył emigrant

Na pięknych placach gdyńskich rozpoczęły się mistrzostwa Polski

W dniu rozpoczęcia międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski, nastąpiło równocześnie poświęcenie nowych trybun i kortów klubu Sportowego w Gdyni. Korty te, jedne z najpiękniejszych w Polsce, otrzymały obecnie europejskie wykończenie. Zbudowano na stokach trybuny, szatnie wyposażono w wodę bieżącą i prysznice. Całość przedstawia się imponująco, korty, położone malowniczo nad samym morzem, otaczają lasy — zaś z werandy rozlega się piękny widok na morze..

Na tych kortach rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa Polski. Będą one jednak miały charakter wybitnie narodowy, zagranica bowiem stawiła się bardzo słabo. Zawiedli Węgrzy i Rumuni; z pierwszych PZLT zrezygnował, Rumuni w ostatniej chwili odmówili, Francuz Jamain przyjechał późnym wieczorem. Stawiła się za to cała extraklasa Polski, nikogo nie braknie ze znanych tenisistów — wyjątek stanowi Siodówna, która zdaje się, że nie będzie brała udziału w turnieju z powodu choroby.

Rozpoczęcie mistrzostw zainaugurowało spotkanie pomiędzy mistrzynią Polski Jędrzejowską i Popławską, mecz ten zakończył się w dwu setach 6:1, 6:3, Bemówna pokonała Zwolską 6:2, 6:1, a Łuniewska Bukową 6:1, 6:1, a Kovacs Matuszewska 6:0, 6:4.

Mecze panów rozpoczyna Jugosłowianin Konjovic z obiecującym Tomaszewskim. Pierwszy set wygrywa Konjovic 6:1 następny rozstrzyga na swoją korzyść Jugosłowianin po zaciętej walce 6:4 w 3-cim secie Tomaszwski jest zmęczony i ulega w stosunku 6:2. Jugosłowianin bawił w Polsce przed 9-ciu laty i brał udział w mistrzostwie juniorów zdobywając tytuł.

Spotkanie, które ściągnęło wszystkich na kort centralny był mecz pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i młodym tenisistą Ślusarzem. Ślusarz jeszcze nie opanowany, ma zadatki na dobrego gracza; niektóre pociągnięcia były doskonałe — Tłoczyński rozprawił się z nim w trzech setach 6:2, 6:2, 6:1.

Jugosłowianin Mayer pokonał w trzech setach Godlewskiego 6:2, 6:4, 6:0. Gra szczególnie w drugim secie była zacięta.

Ks. Tłoczyński pokonał Palicę 6:3, 6:3, 6:0.

(Wyniki ze środy na str. 5)

Alex James
Nie jestem zadowolony...
na str. 2-ej

Al. Reksza
Uciekajcie, jedzie „Fargo Express"
na str. 5-ej

E. Sokopp
Decydują się losy motocyklizmu
na str. 4-ej

Rewolucja w Tour de Pologne
Telefonem od specjalnego wysłannika
na str. 5-ej



LEWE SKRZYDŁO NAGY I BRAMKARZ TOTH
są najlepszymi piłkarzami węgierskiego Szegedu, bawiącego na tournee w Polsce. Dziś w czwartek Szeged gra z obozem Jamesa



REKORDOWA SZTAFETA 4 x 1.500 M
Biegacze szwedzkiego klubu Orgryte: Hamren (4:03,5), A. Andersson (3:57.2), L. Nilsson (3:55.5) i Börjesson (4:00) pobili rekord świata, uzyskując czas 15:56,2.



ROKLUBBEN „SKJOLD" KOPENHAGA
Duńska czwórka ze sternikiem brała udział w wyścigu o Puchar Bałtyku. Od lewej: Wamberg, Risberg-Jensen, Willmmsen, Jaeger i Petersen. Z prawej delegat duńskiego Zw. p. Crusell

Alex James — nie jest zadowolony



Od czasu naszej ostatniej pogawędki zdarzyło się wiele rzeczy, i z żalem muszę Wam powiedzieć, że w chwili, gdy to piszę, sytuacja w obozie przedstawia się niewesoło. Jest to w pierwszym rzędzie wynikiem licznych kontuzji graczy, lecz największy i najbardziej przykry zawód sprawiło mi ustosunkowanie się do treningu Waszych tak zwanych „internacjonalów". Wolałbym nie wymieniać tutaj ich nazwisk, gdyż mam nadzieję, że po przeczytaniu tych słów zrozumieją, dla kogo są one przeznaczone i że naprawią swoje postępowanie, zanim będę zmuszony zastosować bardziej energiczne i przykre metody.

TO NIE JEST SPOSÓB!

Niektórzy chłopcy sprawiają na mnie wrażenie, że przyjechali do obozu na wakacje i że traktują trening tylko jako zabawę. Im szybciej wybiją sobie te głupstwa z głowy, tym lepiej dla polskiego piłkarstwa i dla nich samych. Gracze na pierwszym kursie byli bardziej chętni do nauki niż zespół znajdujący się teraz na obozie, i jedyny wniosek, jaki mogę z tego wyciągnąć, jest ten: niektórym chłopcom wydaje się, że są słynnymi internacjonałami i że nie potrzebują już uczyć się niczego.

Tego rodzaju stanowisko byłoby niewłaściwe nawet wtedy, gdyby rzeczywiście chłopcy ci byli pierwszej klasy piłkarzami, czego jednak niestety nie mogę o nich powiedzieć. Jak wiecie, drużyna obozu grała w ubiegłą sobotę w Radomiu. Nie spodziewałem się po niej cudów, lecz nigdy nie przypuszczałem, że będą grali aż tak słabo. Oprócz dwóch czy trzech graczy mogłoby się wydawać, że niektórzy z nich nigdy przed tym nie grali w piłkę nożną w pierwszoklasowej drużynie.

PRZYKRA PRAWDA

Wiem, że są to przykre słowa, lecz tym niemniej prawdziwe. Jedyna rzecz, która w pewnym stopniu usprawiedliwia graczy, to fakt, że organizacja wyjazdu drużyny do Radomia pozostawiała wiele do życzenia. Wystarczy powiedzieć, że większość graczy musiała przez dwie godziny stać w natłoczonym wagonie w upalnej temperaturze. Ja wprawdzie miałem miejsce siedzące, lecz mimo to byłem bliski zemdlenia zanim dojechaliśmy na miejsce.

Ponadto, ktokolwiek zajmował się jedzeniem graczy w dniu meczu, popełnił poważny błąd. Na trzy godziny przed mecze chłopcy zjedli obfity obiad i popijali lemoniadę i wodę sodową! Byłoby wbrew ludzkiej naturze spodziewać się, że gracze będą w stanie biegać i ruszać się na boisku o zapchanym żołądku.

Nie dziwcie się, że tak wielki nacisk kładę na tę sprawy, lecz są one nie mniej ważnym czynnikiem w treningu piłkarzy od ćwiczeń taktycznych czy zaprawy kondycyjnej, i jeżeli nie są pilnie przestrzegane, nie można wygrać meczu nawet posiadając najlepszych graczy w drużynie. Zdaję sobie sprawę, że tymi słowami „depczę pewnym osobom po odciskach", lecz robię to tylko w tym celu, aby w przyszłości wszystkie te niedopatrzenia zostały naprawione. Chciałbym także, aby wszyscy instruktorzy i trenerzy, którzy przeczytają ten artykuł, przestrzegali pilnie diety powierzonych im graczy w dniu meczu i pozwalali im jeść tylko lekkie posiłki.

JAK BYŁO W NIEDZIELĘ?

Teraz sądzę, że chcielibyście dowiedzieć się czegoś o niedzielnym meczu z Szegedem. Na parę dni przed meczem Karol Kossok zapytał mnie, czy nie zechciałbym zagrać w barwach Polonii, chociażby przez kilkanaście minut. Jak wiecie, od dwóch lat nie grałem w „prawdziwym" meczu i naturalnie oświadczyłem, że chętnie zagram pod warunkiem, że Polonia uzyska na to zezwolenie od Polskiego Związku Piłki Nożnej, który zaprosił mnie do Warszawy. Nie myślałem więcej o tej sprawie aż do niedzieli, kiedy powiedziano mi, że wiadomość o moim „występie" przedostała się do prasy.

Miałem zamiar grać przez pełne 90 minut, lecz do uszu moich doszły uwagi, że nie byłoby z mojej strony „fair", gdybym zagrał w drużynie klubowej. Oczywiście nie było tutaj mowy o faworyzowaniu tego czy innego klubu, gdyż z równą ochotą zagrałbym w każdej innej drużynie stołecznej, która miałaby tego dnia spotkanie towarzyskie. Mimo to oświadczyłem, że wolałbym nie grać, gdyż nie chciałem w żadnym wypadku spowodować niezadowolenia lub nieporozumień, zwłaszcza po licznych dowodach gościnności i życzliwej współpracy, jaką okazali mi wszyscy przedstawiciele władz piłkarskich w Polsce. Kiedy jednak zapewniono mnie, że Polski Związek Piłki Nożnej jednogłośnie zgodził się na mój udział w meczu, postanowiłem wyjść na boisko po to, żeby pokazać praktycznie graczom niektóre rzeczy, których próbowałem ich nauczyć.

Piszę ten artykuł w przeddzień meczu drużyny obozowci z Szegedem, i muszę przyznać, że jestem trochę zaniepokojony składem drużyny. Z powodu licznych kontuzji i wynikającej z tego konieczności przesunięcia graczy na inne pozycje, doprawdy nie widzę, kto powinien zagrać w czwartkowym meczu.

ZASADNICZA WADA

Widziałem tylko jednego obrońcę — Martynę — który mógłby być brany pod uwagę, gdyby wybór zależał wyłącznie ode mnie. Co do Szczepaniaka, który jest przecież reprezentacyjnym obrońcą polskim, patrzyłem z wzrastającym zdumieniem i politowaniem na to, jak co chwila opuszczał swoją pozycję, wybijał rzuty od bramki (co należy pozostawić bramkarzowi) i sterczał przed bramką nawet wtedy, gdy gra przeniosła się od dawna ku przodowi boiska. Później Szczepaniak biegł do przodu, aby bić rzuty wolne, i zamiast rozsądnie podać piłkę, usiłował strzelić bramkę z 40 metrów. I znów to ciągłe schodzenie z pozycji!

Może ta krytyka wydaje się surowa, lecz coś trzeba na to poradzić i musi znaleźć się nareszcie ktoś, kto dobitnie wykaże błędy takiego systemu.

Jeżeli obrońca musi koniecznie bić rzuty wolne, to niech przynajmniej na czas jego „wycieczki" do przodu miejsce jego zajmie inny gracz drużyny. Tymczasem na meczu niedzielnym nie widziałem nic podobnego. Rezultatem tego było, że węgierski lewoskrzydłowy dostawał piłkę bez przeszkód i nie miał przy sobie nikogo w odległości kilkunastu metrów. Oczywiście Węgrzy nie byli naiwni, i posiadając dwóch niebezpiecznych skrzydłowych, posługiwali się nimi często, wiedząc, że nikt nie usiłuje ich zatrzymać.

POWAŻNA PRZESTROGA

Mimo wszystkich tych błędów nie tracę nadziei, że w czwartek drużyna P.Z.P.N. uzyska zwycięstwo, lecz jeżeli tego pragną, muszą grać znacznie lepiej jako zespół i włożyć w grę więcej inteligencji, niż to zaobserwowałem w ubiegłą sobotę w Radomiu oraz na meczach treningowych.

Jak już powiedziałem, posiadacie w Waszych szeregach niewątpliwie doskonałych piłkarzy, lecz dziwi mnie to, że właśnie ci najlepsi i najinteligentniejsi, od których mam prawo najwięcej wymagać i którzy najlepiej powinni rozumieć potrzebę treningu i nauki, nie wykazują prawie wcale dobrych chęci.

Pamiętajcie, chłopcy, że Wasze miejsce w reprezentacji nie jest wieczne. Nie chciałbym pozbawiać Was największego zaszczytu, jakim jest reprezentowanie barw Polski, lecz nie zawaham się tego uczynić, jeżeli zauważę, że Wasi mniej sławni koledzy bardziej do tego zaszczytu dorośli przez pilną pracę i dobre postępy.

ALEX JAMES

Dziś: obóz — Szeged

Manewry piłkarzy na boisku Polonii

W czwartek o godz. 17.30 odbędzie się na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej pierwsze poważne spotkanie sparringowe pomiędzy uczestnikami obozu i węgierską drużyną Szeged.

Gier próbnych było już kilka. W danym wypadku jednak jest ona o tyle ważna, że udział w niej weźmie trzon naszej reprezentacji, a poza tym przeciwnik wywodzi się z zagranicy.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego mecz ma specjalne znaczenie. Najbliższym przeciwnikiem naszej reprezentacji będą Węgrzy, to też rodakom ich z Szegedynu przypada nie tylko rola egzaminatorów ale i... wywiadowców. To co zobaczą na boisku warszawskim przekażą swoim szefom w Budapeszcie. Zorientują ich w sposobie gry, zaletach i wadach naszych piłkarzy.

Czy z racji tego należało może nie sprowadzać Węgrów? Bynajmniej! Śmieszne rzeczy, nie obawiamy się przecież „szpiegostwa" na polu piłki nożnej. Jeśli futboliści nasi będą w rzeczywiście dobrej formie i nie zabraknie im ambicji, to nie pomoże żadne „podpatrzenie". Jeśli potrafią dorównać Węgrom wówczas uzyskają też szanse zwycięstwa bez względu na to, czy kapitan węgierskiego związku otrzyma taki lub inny raport z kierownictwa Szegedu.

Zresztą może się też zdarzyć że manewry jutrzejsze naprowadzą Węgrów na zupełnie fałszywe wnioski. Liczymy się raczej z tym, że drużyna nasza i tym razem nie będzie na wyżynie. Zmiana systemu, intensywny trening, inne warunki życia, nowe wymogi — wszystko powoduje w danej chwili raczej... obniżenie się formy a nawet i rozgardiasz. Skutki racjonalnej zaprawy okazać się mogą dopiero po pewnym czasie naturalnie pod warunkiem, że nie zostanie ona całkowicie zaniedbana.

Dlatego też nie bierzemy zbyt tragicznie wydarzeń ostatnich tygodni. Mogły by one wywołać złe następstwa tylko wówczas, gdyby w sposobie szkolenia i ujmowania zagadnień taktycznych miał się wytworzyć chaos. Jest to temat, któremu poświęcimy w najbliższym czasie osobną uwagę. W każdym razie dziś już dajemy wyraz nadziei, że miarodajne czynniki naszego piłkarstwa nie ograniczą się jedynie do uścisnięcia dłoni p. Jamesowi na pożegnanie, lecz zastanowią się dokładnie nad programem dalszej pracy a przede wszystkim ustalą drogi, jakimi ma posuwać się polskie piłkarstwo.

Tyle na marginesie spraw ogólnych.

Gdy chodzi o jutrzejszy mecz, to mamy przede wszystkim nadzieję, że Węgrzy grać będą lepiej, niż z Polonią i zmuszą „repów" naszych do pełnego wysiłku.

Skład drużyny obozu nie jest znany. Mają go ustalić bezpośrednio przed meczem, a to ze względu na kontuzje niektórych graczy. Jest rzeczą pewną, że nie będzie Nyca, ani Piontka. Zdziwiła by nas natomiast nieobecność Góryp, który pauzować miał przecież tylko przez cztery dni.

Zresztą przypuszczamy, że decyzja spocznie tym razem w ręku trenera p. Jamesa, który w danym wypadku powinien mieć decydujące słowo. P. James jest w Polsce już ok. 4 tygodni, ma już swój pogląd na sprawę i na poszczególnych graczy, toteż należy mu zostawić wolną rękę w ich doborze.

Wiemy, że zapatrywania jego różnią się w niektórych punktach z opinią fachowców krajowych, niech więc na boisku przekona innych, że racja jest po jego stronie, względnie sam dojdzie do wniosku, że... w czasie krótkiego pobytu nie zgłębił jednak wszystkich tajników „skomplikowanej duszy" naszych piłkarzy.

RUCH GRA Z SZEGEDEM

Ruch zdecydował się na sprowadzenie węgierskiej drużyny Szeged do Chorzowa. Mecz odbędzie się 1 sierpnia. Mistrz Polski otrzymał poza tym telegraficzną ofertę „Hungarii", która proponuje terminy 12 i 13 sierpnia. Chorzowianie są skłonni przyjąć ofertę, gdyż chcą traktować spotkania z zagranicznymi drużynami jako trening przed drugą serią rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Szczególnie chodzi im o zmontowanie linii napadu, która została rozbita przez półroczną dyskwalifikację Peterka. Następcą jego ma być Dziwisz II, który już powrócił z marynarki i pracuje w Chorzowie. (lud)

POLONIA JEDZIE NA LITWĘ

Stołeczna Polonia zrezygnowała ostatecznie z tournee do Wschodniej Francji, gdyż pertraktacje przeciągały się zbyt długo. W zamian za to kierownictwo „czarnych koszul" postanowiło skorzystać z zaproszenia S. L. G. F. i udać się na 2 mecze na Litwę. Polonia zaproponowała terminy pomiędzy 6. i 13 sierpnia rb.

W drodze powrotnej Warszawianie wstąpią do Łomży, gdzie zmierzą się z reprezentacją miasta. (r)

POWRÓT P. KAŁUŻY

Kapitan związkowy P.Z.P.N. Józef Kałuża przybywa od soboty na Bielanach. Po meczu dzisiejszym z Szeged F. C. p. Kałuża wraca do Krakowa. (r)

ŁÓDŹ ZNOW JEST W GORĄCZCE

Niedzielny rewanż ŁKS-u z poznańską Legią zamagnetyzował tysiące kibiców. Mówi się o premiach kilkusetzłotowych, które przyobiecano graczom za zwycięstwo w Łodzi, o wyniku niedzielnego spotkania w Toruniu itp itp. Z tego wszystkiego przebija głęboka troska o los ŁKS-u. Exligowcy są naprawdę w ciężkiej sytuacji. Klub jest zadłużony poważną sumą około stu tysięcy złotych, a piłkarze „żywiciele" całego stowarzyszenia nie wiele zarobią w meczach A-klasowych.

Wobec zdecydowanego już losu Union-Touringu, ewentualna eliminacja mistrza Łodzi gorszym stosunkiem bramek, z rozgrywek o wejście do Ligi groziłaby zupełną katastrofą. Tysiączne tłumy zbierające się tydzień w tydzień na stadionie przy al. Unii, pozbawione były by wartościowych imprez. A przez roczną pauzę, może się wiele zmienić... na niekorzyść. Zadecyduje niedziela. Klucz sytuacji leży w Toruniu i od tego wyniku zależy los ŁKS-u. Bo w zwycięstwo nad Legią nikt nie wątpi. ŁKS wystąpi do tego meczu w niezmienionym składzie, który pokonał w niedzielę Starachowice, a więc: Piasecki, Karasiak, Cichoński, Korporowicz, Pegza, Nowak, Miller, Król, Lewandowski, Koczewski i Rudnicki.

ŁKS ZOSTAŁ ZASILONY PRZEZ OBROŃCĘ LWOWSKIEJ POGONI — Bereze, który zawodowo przebywa od kilku tygodni w Łodzi. Bereza co prawda przez dwa sezony nie grał, ale czuje się dobrze, trenuje obecnie regularnie. Zasili on też poważnie drużynę hokejową łodzian. Do ŁKS-u „wybiera" się również reprezentacyjny kierownik napadu Łodzi, najlepszy gracz ŁTSG — Królewiecki. Nie posiada on jeszcze co prawda zwolnienia, ale spodziewa się je otrzymać w najbliższych dniach.

UNION TOURING ZDEKOMPLETOWANY. Opuszcza go definitywnie wychowanek (ponad 400 meczów), najlepszy gracz w drużynie, kapitan, Chojnacki. Prawdopodobnie wyląduje on w jednym z A-klasowych zespołów łódzkich. Falkowski, bramkarz ligowców, po kilkumiesięcznej grze prosi również o zwolnienie i idzie na prowincję. Również i Wierzba, były gracz Wimy, ostatnio U-T., w barwach którego jeszcze nie zaczął nawet grać, odchodzi razem z Falkowskim. I jeszcze kilku graczy jest na odchodnem...

Finał Mitropacup

Budapeszt, w lipcu.

30 bm. odbędzie się na boisku Ujpest drugie spotkanie finałowej rundy o puchar środkowej Europy. Zawody prowadzi Włoch Dattilo. Początkowo myślano o Angliku. Na zawodach będą obecni członkowie Komitetu Pucharowego pp. Coppola, prof. Pelikan i Gürtler, którzy zwycięzcom wręczą trofeum.

Po zawodach gracze Ujpest i FTC otrzymają urlop, coprawda nie na długo, gdyż 20 rozpoczynają się mistrzostwa, a 27-go jest mecz z Polską. (E. B.).

FINAŁY MITROPACUP

1927 r.	Sparta — Rapid 6:2 i 1:2.
1928 r.	Ferencvaros — Rapid 7:1 i 3:5
1929 r.	Ujpest — Slavia 5:1 i 2:2.
1930 r.	Rapid — Sparta 2:0 i 2:3.
1931 r.	Vienna — WAC 3:2 i 2:1.
1932 r.	Bologna (Juventus i Slavia zdyskwalifikowane).
1933 r.	Austria — Ambrosiana 1:2 i 3:1.
1934 r.	Bologna — Admira 2:3 i 5:1.
1935 r.	Sparta — Ferencvaros 1:2 i 3:0
1936 r.	Austria — Sparta 0:0 i 1:0.
1937 r.	Ferencvaros — Lazio 4:2 i 5:4
1938 r.	Slavia — Ferencvaros 2:2 i 2:0.

Lwów żali się i narzeka

Mecz Pogoń — AKS rozegrany 2 lipca we Lwowie jest jeszcze ciągle omawiany tak na łamach prasy jak i wśród lwowian a szczególnie członków i sympatyków Pogoni, którzy są rozgoryczeni z powodu nałożonych przez Wydział Gier i Dyscypliny Ligi kar na zawodników Pogoni, a zupełnego pominięcia przewinień zawodników śląskich. W tym wypadku ni chodzi nawet tak bardzo o dyskwalifikacje nałożone na graczy Pogoni, jakkolwiek co do wysokości możnaby dyskutować, ile o to, że tak Piontek, która dwukrotnie sfaulował Lemiszkę, jak Wostal, a w szczególności Katryniok, który prawie przez całą pierwszą połowę dał odczuć kościom Matjasa swoją obecność, nie zostali ukarani. Faktem jest, że ci zawodnicy grali bardzo ostro i tymi wystąpieniami na obcym terenie, zaraz w pierwszej połowie, nastroili nieprzychylnie do siebie publiczność, a ponadto pośrednio przyczynili się do gry brutalnej, jaka później zapanowała na boisku! Ponadto denerwuje lwowian przeciąganie sprawy dyskwalifikacji zawodników AKS Pochopina i Wostala, którzy dopuścili się zdaniem Lwowa, karygodnych przewinień.

W związku z powyższym o mało nie nastąpiło przesilenie w klubie Pogoni, z którego chcieli wystąpić najwybitniejsi, pracujący od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat, członkowie Klubu wraz z prof. Wackiem na czele. To „przesilenie" jednak minęło i wszystko pozostaje w klubie po staremu.

Najbliższym zmartwieniem Klubu, a w szczególności kierownika sekcji piłkarskiej jest skład drużyny na mistrzostwa Ligi w terminie jesiennym. Jak z poszczególnych relacyj po meczach wyjazdowych wiadomo, prawie każda gościna Pogoni na obcym terenie kończyła się kontuzjami. Przywieziono z Chorzowa kontuzjowanych Sumarę i Wolanina, z Hajduk Jerzewskiego, ze Stanisławowa po meczu o puchar Polski ponownie Sumarę i Majowskiego itd. Nic dziwnego, że brak kompletnej drużyny uniemożliwiał regularną grę i stąd takie wyniki oraz kłopot przed nowym sezonem.

Co do składu drużyny Pogoni w sezonie jesiennym, to przedstawia się on następująco: W bramce grać będzie Albański, w obronie Jerzewski i Hanin, rez. Bała. Lemiszko jest zdyskwalifikowany, zaś dobrze zapowiadający się Panas służy w wojsku.

Linia pomocy zasadniczo przedstawiać się będzie następująco: Zimmer—Wasiewicz — Schmidt (o ile wyleczy się z odniesionych kontuzyj), jako rezerwowi są brani w rachubę Kraus i Dawidowicz. Linia napadu czerwononiebieskich całkiem zmieni swe oblicze. Przedstawiać się ona będzie następująco: Kaźmierowicz — Mateisen (lub Karpiński), Wolanin, Dreher i Borowski. Doskonale zapowiadający się lewy łącznik Jedynak jest tak porozbijany, że długo nie będzie mógł wystąpić w barwach klubu.

W powyższym składzie znajdujemy nazwiska młodych zawodników, którzy grali w Pogoni I B., przechodząc doskonały trening w najwyższej klasie piłkarskiej Lwowa z bardzo dobrymi drużynami. Jesteśmy przekonani, że ci młodzi nie zawiodą, znikną z boiska primadonny i faularze, a wkroczą zawodnicy ambitni, przywiązani do klubu, w którym się wychowali. Zresztą mecz Pogoni w Poznaniu z Wartą wygrany przez lwowian potwierdza nasze przypuszczenia, gdyż w tym meczu grali właśnie młodzi. (P.).

(P.).

LIGA MA CZAS

„Afera lwowska" nie tylko, że nie została załatwiona ub. czwartku, ale została odwleczona prawie w nieskończoność. Posiedzenie Wydz. G. i D., na którym miano wydać werdykty, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Na to wkroczył w sprawę prezes Ligi, chcąc załatwić ją na prezydium zarządu. Po zapoznaniu się jednak z materiałem p. Zastawniaka, dr. Rudolf orzekł, że trzeba będzie jednak zachować tok poszczególnych instancyj. Sprawę rozpatrzy więc WGD podobno w końcu sierpnia, względnie nawet w początkach września. (r)

WIERZELEWSKI NIE GRAŁ W POZNANIU

W sprawozdaniu z meczu Legia — Gryf podano omyłkowo nazwisko znanego gracza Wierzelewskiego. Okazuje się jednak, że Wierzelewski, który nie otrzymał jeszcze zwolnienia z Granatu — Skarżysko nie brał naturalnie udziału w powyższym spotkaniu i wogóle nie był w Poznaniu.

MRUGAŁA wyjeżdża w najbliższym czasie na kurację w góry (prawdopodobnie do Zakopanego) na koszt AKS-u, który za wszelka cenę chce wyleczyć swojego bramkarza przed pierwszymi rozgrywkami ligowymi. (lud)

POGROMCA RUCHU — PRZEGRYWA

Śląsk (Tarnowskie Góry) który wyeliminował Ruch z rozgrywek o puchar wojewody Grażyńskiego nie okazał się rewelacją, gdyż przegrał zaraz następny mecz pucharowy z drużyną Strzelca z Czerwionki.

PROTESTY, PROTESTY...

Walki w grupie 3-ciej Lwów — Stanisławów — Łuck — Lublin toczą się nie tylko na zielonej murawie. Jak już donosiliśmy Junak wniósł protest w sprawie zawodników z PKS-em, umotywany złym wymiarem bramek, a po ostatnim meczu Strzelec — Górka z Unią w Stanisławowie (2:1) drużyna lubelska wniosła protest z powodu wstawienia do gry zdyskwalifikowanego przez WG. i D. PZPN zawodnika Strzelca Jaworskiego.

Protest ten wniesiony został przez kapitana drużyny Unii podczas przerwy spotkania stanisławowskiego. Kierownictwo drużyny Strzelec Górka twierdzi, że nie otrzymało z PZPN żadnego zawiadomienia ani komunikatu o dyskwalifikacji Jaworskiego i na skutek tego wstawiono go do drużyny przeciw Unii.

PO OSTATNICH KLĘSKACH UNII SOSNOWIECKIEJ w rozgrywkach o wejście do Ligi grozi jej poważny kryzys w postaci konfliktu wewnętrznego. Pierwszym zwiastunem jest chęć wystąpienia Gałkowskiego, który chciałby przenieść się do Warszawy. (lud)

NIETRZEŹWY SĘDZIA?

Nowym wybrykiem na boiskach piłkarskich Zagłębia był pijany sędzia. Tak przynajmniej twierdzą zawodnicy „Polonii" sosnowieckiej, którzy w spotkaniu z K. S. „Cyklon" Rogoźnik zmusili go do zejścia z boiska przed końcem meczu. Ponieważ spotkanie miało charakter decydującej rozgrywki o mistrzostwo klasy A, będzie zarządzony prawdopodobnie nowy mecz, a sędzią zajmie się WSS. (lud)

SPRAWA OBOZU PIŁKARZY ZAGŁĘBIOWSKIEGO OZPN-u nie jest na najlepszej drodze, jakkolwiek są już pieniądze i trener (PZPN wyznaczył p. Chojnackiego). Trudności powoduje wybór miejsca na obóz, gdyż pomieszczenia dla zawodników Centuri zostały zajęte przez Ośrodek WF. Zarząd okręgu robi starania o urządzenie obozu w Wojkowicach Komornych, jednakowoż na razie skutek jest negatywny. (lud)

Nowe porządki na Węgrzech

Budapeszt, w lipcu.

Nowe kierownictwo węgierskiego piłkarstwa uchwaliło, że z końcem sezonu 1939/40 ilość klubów ligowych zredukowana zostanie z 14 do 12. Ponieważ odbyło by się to kosztem spadku pięciu drużyn (trzy wejda), w kołach klubów zawodowych powstało zrozumiałe poruszenie.

W planie jest podobno, by w przyszłym roku ograniczyć ilość spotkań międzypaństwowych do czterech, jako też zmniejszyć ilość gier międzymiastowych, które rzekomo zbytnio niszcza materiał piłkarski.

W węgierskich kołach piłkarskich budzi się jednak coraz wyraźniejsza reakcja przeciw nowym władzom. Kierownicy dawnego związku są oburzeni, gdyż komisarz von Gidofalvi dał parokrotnie do zrozumienia, jakoby za dawnych czasów liczono się przede wszystkim ze względami materialnymi, a nie interesem narodowym. B. prezes Związku Ussety, nadburmistrz Huszar i wiceburmistrz Felkay poprowadzili więc delegację do ministra spraw wewnętrznych. Domagała się ona przeprowadzenia dochodzeń i udzielenia im pełnej satysfakcji. Zwrócono przy tym uwagę, że do finału pucharu Środkowej Europy przedostały się po raz pierwszy dwie węgierskie drużyny, co najlepiej świadczy o sposobie prowadzenia agend.

Walka wewnętrzna na pewno nie przyczyni się do uzdrowienia piłkarstwa.

Hungaria marzy o mistrzostwie

Po powrocie ze Szwecji rozpoczęła Hungaria natychmiast przygotowania do nowego sezonu. Hungaria chce odzyskać mistrzostwo. Od czasu emigracji Schaffera do Niemiec brak jej jednak odpowiedniego trenera. B. internacjonał Braun jest wprawdzie cenionym fachowcem, jednak zwolennicy Hungarii nie mogą mu wybaczyć, że zajęła ona dopiero trzecie miejsce i tym samym nie brała udziału w Mitropacup. W planie jest zaangażowanie angielskiego trenera. Będzie nim zapewne Rowe, który zdobył sobie uznanie, prowadząc na wiosnę kurs na wyższych uczelniach. O ile Rowe nie będzie wolny, wówczas poszuka się kogoś innego. Drużyna uzupełniona zostanie nowymi talentami z prowincji. (E. B.).

ś. ✝ p.

LEOPOLD VIROUX

Założyciel i Prezes Robotniczego Klubu Sportowego „Zorza" przy Belgijskiej Sp. Akcyjnej Warszawskiej Fabryki Drutu, Sztyftów i Gwoździ, Warszawa, Objazdowa 1

zmarł dnia 25 lipca 1939 r.

W Zmarłym tracimy nieodżałowanego Zwierzchnika i Przyjaciela młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd i Członkowie
Robotniczego Klubu Sportowego „Zorza"

Huzia na Bicana!

Praga, w lipcu

Jedne pisma stwierdzają upadek czeskiej piłki nożnej, inne doszły do bardzo oryginalnego wniosku, że to „system" Sparty i Slavii przegrał (Mitropacup) a nie czeska szkoła.

Dlaczego i jak? Nikt tego nie rozumie, a nawet wątpliwe, czy sam autor wie, co chciał przez to powiedzieć.

Do tego rodzaju medytacji przywykliśmy już w ostatnich czasach. Posługiwano się nią m. in. w odnalezieniu winnego ostatnich niepowodzeń czeskiej piłki nożnej. Znaleziono go bez trudu. Wskazano palcem na Bicana. Ten znakomity piłkarz stał się kozłem ofiarnym obecnych stosunków, panujących w czeskiej piłce nożnej. Niemcy mają z nim zadawnione porachunki z okresu, kiedy wolał opuścić Wiedeń i przenieść się do Pragi. Na nim więc wyładowują swoją złość.

Bican jest winien wszystkiemu. On zdemoralizował czeską piłkę nożną, wprowadził w nią obcy element, stał się czynnikiem destrukcyjnym itd.

Nie znalazł się nikt, ktoby go wziął w obronę. A przecież w ostatnich meczach o puchar środkowo-europejski grał tak świetnie, jak nigdy. Był właściwie jedynym pełnowartościowym graczem Slavii.

Nie tylko, że nikt go nie wziął w obronę, ale wręcz przeciwnie. Pojawiły się na łamach prasy głosy, że w interesie czeskiej piłki nożnej należy się Bicana jak najszybciej pozbyć, wyeliminować z czynnego życia. Po prostu niech go Slavia sprzeda.

I rzeczywiście Slavia wyraziła ochotę wyzbycia się tego znakomitego, ale niewygodnego dziś dla niej gracza. Ogłosiła, że jeśli znajdzie się ktoś, kto zwróci jej tyle, ile swego czasu zapłaciła za Bicana — odstąpi go. A że Francuzi bez przerwy interesują się wielkim talentem b. wiedeńczyka, więc wznowiono pertraktacje i Olimpique (Marsylia) dokłada starań, aby Bicana zyskać. Należy jednak dodać o klauzuli, jaką zrobiła Slavia przy rozpoczęciu pertraktacji. Uzależniła mianowicie sprzedaż Bicana od zezwolenia... Gestapo. Instytucja ta jednak nie ma ochoty przychylnie ustosunkować się do ewentualnego wyjazdu Bicana za granicę protektoratu, tak że opinia żywo śledzi, co z tego wszystkiego wyniknie.

F. K.

Z ostatniej chwili

Skład przeciw Szegedowi ustalony

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy skład przeciw Szegedowi został zasadniczo ustalony następująco: Jankowiak; Gemza, Szczepaniak; Jabłoński, Bukowski, Dytko; Baran, Gendera, Cebula, Wilimowski, Pochopin. W rezerwie zostaną: Krzyk, Schreier, Habowski, Mikunda, Pytel.

Skład powyższy uzgodniony został pomiędzy pp. Kałużą i Jamesem. Przyznajemy, że wygląda on nam dość dziwnie. Przede wszystkim objekcje mamy co do środkowego pomocy. Po doświadczeniach z Radomia jest rzeczą jasną, że Bukowski nie nadaje się do roli pomocnika-obrońcy, chyba więc grać będziemy *znów po staremu*, co przecież sprzeciwa się zasadom... p. Jamesa?! Poza tym Bukowski jest niski, Węgrzy grali ostatnio niemal wyłącznie górnymi piłkami!

Tak czy inaczej nie wydaje nam się, by Bukowski miał widoki dostać się do reprezentacji, to też raczej wypróbować należało by gracza o znacznie lepszych szansach na przyszłość. Jest nim Mikunda! Pracowity, energiczny i rozumiejący już zasadę nowoczesnej gry pomocnika.

Ciekawi jesteśmy, jak zaprezentuje się Cebula na środku napadu, i czy Wilimowski będzie się cofał i harował. O ile kombinacja powyższa nie da rezultatu, ma podobno Wilimowski przejść na środek, na łączniku pojawi się Pytel, a Cebula pójdzie ewent. na lewe skrzydło do czego się specjalnie pali.

NIESPODZIEWANE POSIEDZENIE PZPN

W poniedziałek wieczorem zebrał się zarząd PZPN, by rozpatrywać szereg aktualnych spraw.

Oferty Bocskayu i Hungarii, która wpłynęła w ostatniej chwili odrzucono. W pierwszym wypadku klub byłby za słabym sparringpartnerem w drugim stawiano wygórowane warunki.

Półfinałowe spotkania o puchar P. Prezydenta odbędą się w dniach 6 sierpnia (Wilno — Stanisławów) i 15 sierpnia (Śląsk — Poznań). Sprawę obsady sędziowskiej na mecz Polska — Węgry którego datę definitywnie zatwierdzono (27:8) oraz propozycję Irlandii co do rozegrania meczu międzypaństwowego 12 maja 40 r. w Warszawie, odłożono do czasu przyjazdu prezesa Glabisza. (r).

KSZO PRZEGRYWA Z BRONIĄ.

RADOM. Przy b. słabej frekwencji publiczności, odbyły się w Radomiu na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego, towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy KSZO (Ostrowiec), a miejscową Bronią. Po dość żywej grze, zwłaszcza w drugiej połowie, gospodarze pokonali gości w stosunku 2:1 (1:0). Bramki dla Broni zdobyli: Fabian i Koziol dla pokonanych honorowego gola zdobył ze strzału nie do obrony, prawy łącznik. Sędziował dobrze Rafałowicz z Radomia.

MISTRZOSTWA WOZPN

Mistrzostwa piłkarskie okręgu warszawskiego rundy jesiennej rozpoczynają się 6-go sierpnia we wszyskich klasach i grupach. (r)

Wioślarze jadą po porażkę

Jedyna nadzieja — to Roger Verey

W czwartek rano wyjeżdża polska ekspedycja wioślarska do Budapesztu przez Bogumin — Czacę. Wioślarze nasi jadą w dwóch grupach — z Bydgoszczy obie czwórki i Verey z Ustupskim pod kierownictwem p. dyr. Czajkowskiego i z Warszawy ósemka AZS-u pod kier. sędziego Jaszkowskiego.

Forma obecna naszych zawodników niestety, nie pozwala liczyć na zwycięstwo. Węgrzy są dziś potęgą na kontynencie — jedynie Niemcy albo Włosi mogliby być dla nich groźni.

Ósemka węgierska, to faworyt na mistrza Europy w tym roku, czwórka ze sternikiem nie wiele jej ustępuje w klasie. Czwórka bez sternika węgierska jest już nieco słabsza.

Niestety, polska czwórka nie będzie mogła Węgrom zagrozić; osada B. T. W. jest w tym sezonie b. nierówna, startuje słabo i na obcym terenie ma niewiele szans.

Pod względem klasy niewątpliwie wyżej stoi nasza czwórka ze sternikiem, lecz tu także przeciwnik jest silniejszy.

W dwójkach na długie wiosła sytuacja jest niewyjaśniona. Dawni mistrzowie Węgier (i Europy) w tej konkurencji, dr Giory i Hamusich wiosłują obecnie w reprezentacyjnej ósemce, a nazwisk obecnych reprezentantów nie znamy. Gdyby sądzić po wynikach ostatniego spotkania Polska — Węgry w roku ub., nasza dwójka ze sternikiem miałaby szanse na zwycięstwo. Jednakże obecna jej forma jest nieco słabsza, niż w roku ubiegłym, w dodatku wszystkie naszę osady startować będą na pożyczonych od Węgrów łodziach, co oczywiście pomniejsza szanse naszych wioślarzy — specjalnie w kategoriach dwójek i jedynek.

Kuryłowicz i Manitius startować będą także i w dwójce bez sternika. W tej konkurencji jednak startują na terenie międzynarodowym po raz pierwszy i trudno przewidzieć jak ten debiut wypadnie. Życzyć by sobie należało, żeby start w dwójce ze sternikiem wypadł przed startem w dwójce bez sternika, wtedy bowiem szanse ich w tym biegu byłyby większe.

Jedyne, naprawdę mocne punkty naszej reprezentacji, to Verey i Ustupski. Verey jest obecnie w doskonałej kondycji fizycznej — od 2 tygodni przebywa stale wraz z Ustupskim i dwoma swoimi „wychowankami" Csaba i Kostrzewskim w Łęgnowie, gdzie wszyscy zawzięcie trenują.

Verey zrobił w Henley co mógł. Losowanie wypadło dla niego nieszczęśliwie. Zanim doszedł do finału, miał 4 b. krzepkich przeciwników, a poza tym nie znając ich i pragnąc za wszelką cenę wejść do finału, jechał za każdym razem na „pełny gaz".

Miarą jego wysiłków są znakomite czasy, jakie każdorazowo uzyskiwał i... 5 kg straty na wadze po ukończeniu regat.

Jego przeciwnik, Burk, miał zadanie znacznie ułatwione, znając przeciwników mógł się oszczędzać i jechać tylko na miejsce. W końcowej walce miał do czynienia z już przemęczonym Vereyem, mimo to musiał wydać z siebie wszystko, żeby zwyciężyć.

Na Węgrzech nie znajdzie on groźniejszych przeciwników i zarówno sam, jak i razem z Ustupskim w dwójce, powinni zdobyć dla nas zwycięstwa.

Powinniśmy zdobyć murowane 2 p. za jedynkę i dwójkę podwójną (double-shiff) — możemy mieć jednak nadzieję, że i nasza dwójka ze sternikiem doda jedno zwycięstwo dla naszych barw. We wszystkich innych typach łodzi zwycięstwo powinno przypaść Węgrom.

Verey i Ustupski po regatach w Budapeszcie wracają do Łęgnowa, gdzie trenować będą aż do mistrzostw oPlski (12.VIII), a następnie startować będą w Monaco na Akademickich Mistrzostwach C.I.E. oraz w Amsterdamie na mistrzostwach Europy.

W Łęgnowie pozostaje również i trenuje pod opieką p. Brzezińskiego z B.T.W. ósemka W.K.S. „Śmigły" z Wilna.

Osada ta stanowi wspaniały, iście „olimpijski" materiał wioślarski, jest tylko jeszcze b. surowa technicznie i dotąd nie posiada własnej łodzi (ósemki), trenując na czwórkach.

Pod okiem dobrego trenera, a p. Brzeziński ma za sobą już doskonałe wyniki, już nawet w tym roku będzie b. groźna dla wszystkich innych osad tak w czwórkach, jak i przede wszystkim w ósemkach, tym więcej, że wszyscy jej konkurenci przez wyjazd do Budapesztu stracą możność spokojnego treningu.

M. K.



NA PUNKCIE ODŻYWCZYM
posilają się nasi kolarze z emigracji Majorczyk i Marcelak

Dookoła rekordu 4x1500 m

W Oerebro, szwedzkim mieście szewców, ustanowiono w niedzielę nowy rekord świata. Team klubowy Oergryte przebiegł 4 x 1.500 m w czasie 15:56.2, lepszym o 4.8 sek. od rekordu klubowego MAC, ustanowionego 31.VIII—38 r. a gorszym tylko o 0.6 s. od rekordu światowego Anglii z roku 1930. Druga drużyna straży ogniowej ze Sztokholmu, w której barwach biegły takie asy, jak Ake Jansson i Henry Jonsson, pobiła też dawny rekord MAC, choć przegrała wyraźnie z Oergryte, który wystąpił w składzie Lennart, Wilsson, Hamrem, Boerjesson i Arne Anderson.

Ostatnie wyniki dowiodły, że Szwedzi mają teraz wielką ilość średniodystansowców, że przeważają znacznie nad Finami i że duet Jansson — Andersson może się obawiać tylko Woodersona.

Rekord ten nie powinien trwać długo. Już 26 lipca sztafeta MAC w składzie: Ratoyni, Csaplar, Igloi, Szabo atakuje go w Budapeszcie. Przeciwnikiem jej będzie zespół BBTE, który dostanie fory.

Ta sama sztafeta przyjęła zaproszenie Warszawy i przybędzie do Polski na 26 i 27 sierpnia. Pierwszego dnia startować będą Węgrzy w walkach indywidualnych, drugiego zaatakują wraz z reprezentacją Polski rekord świata na 4 x 1.500 m.

Na marginesie zaproszenia Węgrów trzeba się zastanowić, czy jest konsekwentne zapraszanie do Warszawy zagranicy do ataku na rekord świata. Najpierw członkowie PZLA piszą sążniste artykuły o fatalnym stanie bieżni, a potem skwapliwie korzystają z pierwszej oferty na bicie rekordów, w które sami nie wierzą, właśnie z powodu złej bieżni. Jedna taka próba lekkomyślnie reklamowana, spaliła już w tym roku na panewce. Czy druga kompromitacja bieżni ma wypaść koniecznie na oczach zagranicy?



KRYSZTAŁOWY PUCHAR
jako nagrodę miasta Lwowa, otrzymał Józef Kapiak, zwycięzca etapu Lublin — Lwów

Nie będzie biletów wstępu

na mecz wioślarski w Budapeszcie

Budapeszt, w lipcu.

30 lipca, w niedzielę, odbędzie się oczekiwany od dawna mecz wioślarski Polska — Węgry. Węgierski związek wioślarski (MESZ) zdecydował się rozegrać to popularne spotkanie nie w mieście prowincjonalnym ale w Budapeszcie; a w Budapeszcie nie na świeżo zbudowanym, ale bardzo odległym torze Csepel, ale na rękawie Dunaju, w samym sercu Budapesztu. Aby jeszcze zwiększyć zainteresowanie i frekwencję widzów i dodać świetności tej imprezie, związek zrezygnował z biletów wstępu. Tylko na trybuny przy celowniku, trzeba będzie płacić.

Do tego szlachetnego gestu zmusza co prawda związek konkurencja piłkarstwa. Tego samego dnia odbywa się przecież drugie spotkanie finałowe Mitropacup — Ujpest Ferencvaros.

Związek polski zawiadomił już Węgrów, że przysyła 25 wioślarzy, 7 kierowników i własne łodzie. Oczekujemy naszych przyjaciół niecierpliwie. W tej chwili oczekujemy jednak przede wszystkim wyników regat międzynarodowych w Bydgoszczy. Z nich dowiemy się nie tylko składu drużyny polskiej, ale i zmian w układzie sił i postępów. Dopiero potem będzie można stawiać ścisłe horoskopy co do wyników meczu.

Drużyna węgierska też nie jest zestawiona ostatecznie, ale nazwiska reprezentantów są niemal dokładnie znane. W ósemkach wystąpi wracająca właśnie z Mainz (gdzie znowu pobiła Amicitię), nie pokonana w tym sezonie ósemka reprezentacyjna. Osada ta ma wszelkie dane, aby zdobyć w tym roku w Amsterdamie mistrzostwo Europy, tak, że Polacy nie mają żadnej szansy. Honorowa przegrana to wszystko, czego można oczekiwać od naszych gości. Ósemka węgierska jest w tej chwili w szczytowej formie, ma znakomity styl i wspaniałego ducha.

Tak samo w czwórkach ze sternikiem, w których Węgrzy wystawiają połowę swej wielkiej ósemki, Polacy nie mają wielkich szans, ale walka będzie zacięta.

Pewne punkty Polski to jedynki, duble scule. Verey spotka się z tramwajarzem Mathe albo z Kissem z Pannonii. Obaj nie mają najmniejszej szansy. W dublu sculu osada Nemzeti też nie może się równać z Vereyem, Ustupskim.

W dwójkach bez sternika i ze sternikiem nie znamy jeszcze naszych reprezentantów. Startować będzie albo Pannonia albo Hungaria. Obie osady są doskonałe i obie lepsze od łodzi polskich. Węgrzy liczą na pewne zwycięstwo.

Tak samo w czwórce bez sternika skład Węgrów nie jest jeszcze znany. Najprawdopodobniej wystąpi Ujpest, ale może pojedzie Pannonia lub Hungaria. Tu odbędą się jeszcze eliminacje. Jaka jest siła czwórki polskiej, nie wiemy. Tu może dojść do wielkiej walki i polskiego zwycięstwa.

Istvan Kerestesz, sekretarz generalny MESZ, ongiś sam doskonały wioślarz, tak ocenia szanse spotkania.

„Nie znamy w tej chwili dokładnie siły naszych polskich przyjaciół. Nie spodziewam się zwycięstwa w stosunku 6:1, jakie odnieśliśmy przed dwoma laty w Budapeszcie. Polska poprawiła się bardzo, jak to pokazał już rok ubiegły. Oczekuję więc zwycięstwa w stosunku 5:2, ale może być jeszcze niższe. W każdym razie będziemy walczyć do upadłego".

Eugen Bano.

WĘGRY — POLSKA 6:1

Budapeszt, 25.7.1937 r.

Wygraliśmy tylko jedynki (Verey)

WĘGRY — POLSKA 4:3

Poznań, 14.8.1938 r.

Wygraliśmy: jedynki (Keppel), dwójki podwójne (Frithjof Bydgoszcz) i dwójki ze sternikiem (AZS. Poznań).



ZWYCIĘZCA ETAPU, KTÓRY ZDZIESIĄTKOWAŁ ZAWODNIKÓW
Witek — kolarz z emigracji, wygrał z przewagą 16 min. „straszny" etap Rzeszów — Kraków

PROPAGANDA PŁYWANIA NA POLESIU.

Okr. Urząd WF i PW w Brześciu n. B. doceniając umiejętności pływania wśród najszerszych mas, przystąpił w roku bieżącym do intensywnej pracy nad szkoleniem nowych i doskonaleniem już zaawansowanych pływaków. Już obecnie przeszkolono 350 osób. W ostatnich dniach rozpoczęły się nowe kursy, które gromadzą ponad 100 uczestników. Zajęcia na kursach i kompletach prowadzi specjalnie przysłana z Warszawy instruktorka pływania p. Kaczmarkówna i instruktor Ośrodka WF sierż. Ryng.

Informacji odnośnie kursów pływackich udziela się na pływalni Okr. Ośrodka WF na Muchawcu w ciągu całego dnia.

Nowi mistrzowie lekkiej atletyki

Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji rozegrane w Paryżu przyniosły naogół wyniki przeciętne, z których Francja nie jest zadowolona. Pobito tylko jeden rekord — w młocie Witrtz uzyskał 51.06. Najciekawszy był pojedynek na 800 mtr młodej gwiazdy Hansenne z wicemistrzem Europy Leveque. Zwyciężył Hansenne o pierś.

Wyniki szczegółowe były następujące: 100 m Valmy 10.9, 2) Goldovsky 11; 200 m Bucourt 22.6, 2) Jourdian 22.7; 400 m Marcillac 49.3, 2) Pevre 50, 3) Bertolino 50; 800 m Hansenne 1:53.3, 2) Leveque 1:53.3, 3) Faure 1:54.3; 1.500 m Normand 4:00.5, 2) Berthaud 4:02.6; 5 km El Ghazi 15:00.3. 2) Lalanne 15:02, 3) Rochard 15:09; 10 km Gaillot 31:45.9, 2) Morlet 32:13; 3 km steeple Cuzol 9:25, 2) Tinard 9:28.2; 100 płotki Brisson 15.5, 2) Omnes 16.2; 400 płotki Joye 54.9, 2) Andre 56; skok wzwyż Manent 186, 2) Lapointe 183; w dal Balezzo 735, 2) Baudry 718; tyczka Ramadier 4 m, 2) Vintousky 380; trójskok Nichitl 14.05; kula Noel 14.70; oszczep Ducher 59.84, 2) Frinot 58.87; dysk Noel 45.69, 2) Bazenerle 43.65; dziesięciobój Moiroud 5.802 pkt.

Mistrzostwa Włoch wykazały ogromny rozwój wszerz. Zaimponował zwłaszcza taki skok wzwyż: 2 zawodników ponad 190, 4 — ponad 185. Wyniki szczegółowe: 100 m Mariani 10.7, 2) Monacci 11; 200 m Gonelli 21.7, 2) Daelli 22; 400 m Missoni 48.3, 2) Ferrario 49.2; 800 m Lanzi 1:51.6, 2) Dorescenzi 1:54; 1.500 m Viatle 3:58.4, 2) Scopel 3:58.4; 5 km Beviacqua 14:58.4, 2) Mastroieni 15:30.2; 10 km Lippi 32:34, 2) Demichelis 32:46; 100 płotki Oberweger 15.3, 2) Eritale 15.4; 400 płotki Lualdi 54.6, 2) Redaelli 54.9; 3 km steeple Parodi 9:37.6; skok w dal Maffei 747; wzwyż Colombini 190, 2) Orso 190; tyczka Romeo 390; trójskok Taddia 14.34, 2) de Orchi 14.05; dysk Consolini 49.19, 2) Oberweger 48.27; kula Profeti 14.96; oszczep Drei 57.72; młot Taddia 47.91.

Bardzo dobre wyniki osiągnięto na mistrzostwach Szwajcarii: Studer wygrał 100 m w 10.5 przed Haennim i Seegerem po 10.6 i skok w dal 743. Inne wyniki: 200 m Haenni 21.9; 400 m Faes 50.3; 800 m Minder 1:57; 1.500 m Minder 4:09; 5 km Meier 15:32; 10 km Bailli 32:11; 110 płotki Anet 14.7 (rekord); 2) Kunz 15; 400 płotki Christen 56; wzwyż Weilenmann 175; trójskok Latman 13.24; oszczep Schumacher 60.78, 2) Ospelt 59.48; młot Nido 48.69; kula Haedener 13.81; dysk Metzger 43.62.



TEN WYBIEG BYŁ DOBRY
Marek zabiera piłkę z nad głowy Węgra Lukacsa na meczu Szeged — Polonia 1:0



PIERWSZA LEKCJA PŁYWANIA
W Brześciu nad Bugiem Okręgowy Urząd WF i PW urządza na własnej pływalni na Muchawcu szereg kursów pływackich

Sukces opon rowerowych „ARDALLI"



NAJLEPSZE PŁYWACZKI POLSKIE
Z lewej trzy pierwsze zawodniczki na 100 m. st. dow.: Matterówna (3), Kratochwilówna (1) i Dawidowiczówna (2); z prawej Banaszewska (1), Dawidowiczówna (2) i Fontara (3) — finalistki 100 m. st. g.



MISTRZOWIE JEDYNEK
Reich, Verey i Łotysz Henzels brali udział w regatach bydgoskich



W wyścigu na przełaj i w mistrzostwach m. Grudziądza kolarze Kaznowski, Lipiński, Katlewski i Skajewski na oponach „Ardalli" uplasowali się w pierwszej dziesiątce na ogółem 97 startujących.

Decydują się losy sezonu motocyklowego

Dramatyczna dyskusja na zebraniu PZM

Atak był na oko silny. Z kilku stron uderzono w Polski Związek Motocyklowy.

— Nic panowie nie robicie, nie urządzacie ani Raidu Szlakiem Marszałka, nie możecie doprowadzić do skutku Grand Prix Polski, nie zrobicie „Wisły", ani nie zrobiliście „Stomila". Kalendarzyka sportowego nie wypełniacie! — Oto była kwintesencja zarzutów. Odnosiła się ona do działalności sportowej. PZM.

Autorzy zarzutów, ludzie skądinąd dobrze poinformowani o sprawach związanych z motocyklizmem tym razem nie pokwapili się ze sprawdzeniem hiobowych wieści u źródła, a że referat prasy i propagandy PZM istnieje tylko na papierze...

Ataki wymierzone w dobrej wierze, chybiły jednak celu. Okazuje się, że PZM nie zrezygnował z urządzenia wyżej wspomnianych imprez — wszystko się robi, by dwie prestiżowe imprezy motocyklizmu Polski zostały zrealizowane.

Zaproszony przez zarząd PZM na zebranie, na którym miano dyskutować sprawę realizacji tegorocznego kalendarzyka, podniosłem się nieco na duchu po depresji, jaką przeżyłem, czytając artykuły o zaniechanych zamiarach PZM.

Przy długim stole konferencyjnym zasiedli prezes PZM gen. Burhardt - Bukacki, wiceprezes płk. Meyer, sekretarz generalny kpt. Krupiński, wojskowi i cywilni członkowie zarządu. W kąciku przykucnął b. kapitan sportowy Związku, Docha.

Na stole leżały zakreślone artykuły atakujące Związek.

General Burhardt - Bukacki zagaił zebranie.

— ..niech pan słucha — zwrócił się pod koniec swego przemówienia do mnie — i niech to co mówimy będzie odpowiedzią na wszystkie zarzuty i pańskie pytania wystosowane pod adresem Zarządu PZM. Nie zamierzałem ukrywać, że przeżywamy obecnie pewien kryzys. Realizacja kalendarzyka sportowego w obecnych ciężkich czasach jest specjalnie trudna. Kalendarzyk układaliśmy w dni spokojne — realizujemy go w trakcie trwającej obecnie wojny nerwów. Siłą rzeczy wiele źródeł pomocy zawiodło. Wojsko ma do spełnienia obecnie ważniejsze zadania. Raid „Stomilu" się nie odbył, bo nie mogli pojechać nań zawodnicy wojskowi. Również nie mogły służyć pomocą w organizacji te oddziały, które zazwyczaj gros pracy brały na siebie. Nie znaczy to jednak, byśmy mieli opuścić ręce. Tyle robimy„ ile na to pozwalają ciężkie czasy...

Sekretarz: — Pierwszy punkt programu dzisiejszego zebrania — sprawa Raidu Szlakiem Marszałka.

Dyskusja nie była długa. Przedstawiciel Legii — prezes płk. Meyer i p. Umgelter zreferowali sprawę: Raid Szlakiem Marszałka w 25-lecie wymarszu Kadrówki musi się odbyć. Sytuacja międzynarodowa sprawia, że niestety udział zawodników wojskowych i wojskowych organizatorów będzie minimalny. W związku z tym ogranicza się trasę raidu do 1600 km. Pobiegnie on częściowo po klasycznym szlaku marszu Pierwszej Brygady. Pieniądze na imprezę muszą się znaleźć. Wysupłamy ostatnie grosze. Urządzimy impreze jak najbardziej oszczędnie. Wobec tego, że Grand Prix Polski definitywnie się nie odbędzie raid zorganizowany zostanie 25 sierpnia.

J. Docha: — Dlaczego Grand Prix ma się nie odbyć? Imprezę tę musimy doprowadzić do skutku, to powinno być naszym naczelnym zadaniem w zakresie sportu. Całą naszą energię skoncentrować musimy na tym punkcie. Gotów byłbym poświęcić wszystkie inne imprezy byleby tę międzynarodową zrealizować. Przykro będzie wysłuchiwać naszemu przedstawicielowi na zebraniu Międzynarodowego Zw. Motocyklowego zarzutów nie wywiązania się z przyjętych na się obowiązków.

Przedstawiciele Legii, która Grand Prix zazwyczaj organizuje spojrzeli po sobie.

I przedstawiciel Legii: — Czy wiecie panowie jakie są trudności organizacyjne w obecnych czasach, czy wiecie, że Komisariat Rządu Warszawy stanowczo sprzeciwia się urządzaniu imprez motocyklowych na terenie miasta (Bielany), czy wiecie, że pozamiejska trasa na Strudze nie nadaje się do jazdy pojazdów mechanicznych?!

II przedstawiciel Legii: — Czy wiecie ile trzeba mieć pieniędzy na organizację imprezy? Czy wiecie, że na obstawienie trasy potrzeba 1500 ludzi? Skąd ich wziąć, jeżeli wojsko nie może nam pomóc? Bez obstawienia trasy nie sprzedamy tyle biletów, by pokryć koszty imprezy. Kto wyrówna straty?

I przedstawiciel Legii: — Zresztą, gdyby nawet wszystko poszło po naszej myśli żaden z zawodników nie będzie chciał jechać po dziurach dróg bielańskich...

Docha (wtrącając się): — Mój Hugonie„ ty się nie martw o zawodników — pojadą! Panie pułkowniku, można zdobyć pozwolenie na zorganizowanie imprezy? Komisariat Rządu na pewno się zgodzi. Udowodnimy Europie, jak silne mamy nerwy. Bawmy się! Wyniki międzynarodowego wyścigu pójdą w świat. Dobrze to nam zrobi. Obstawimy jakoś trasę. Pomoże nam Zw. Strzelecki, pomoże Polski Czerwony Krzyż — a może nawet, tak jak w wyścigu gdyńskim, Batalion Obrony Narodowej... Bilety będą sprzedane... forsy będzie jak lodu.

Skarbnik Związku: — Pieniądze na organizację muszą się znaleźć. Sami nie mamy wiele, ale zbierzemy między klubami.

Członek zarządu I (z entuzjazmem): — Trzeba organizować, musimy spróbować.

Członek zarządu II: — Musimy!

II przedstawiciel Legii (z małym przekonaniem): — Odwaga jest rzeczą wskazaną, ale nie w sprawach finansowych. Nic na tym nie zarobimy, możemy wiele stracić.

Kapitan sportowy PZM: — Nic nie zarobimy, ale warto nawet dołożyć. Zabawa będzie... wypróbujemy nowe motory, spróbujemy nowych zawodników, będziemy gościć zagranicznych kierowców. Automobilklub Polski mógł, dlaczego my nie możemy.

II przedstawiciel Legii: — A.P. miał pieniądze, skąd my je weźmiemy na wstępne prace organizacyjne?

Sekretarz (nieśmiało): — Coś tam Ministerstwo Komunikacji obiecywało, możnaby się zwrócić i do innych.

Skarbnik: — Mamy trochę gotówki.

Członek zarządu III: — Kluby się zbiorą.

Przedstawiciel PKM'u: — My robimy Raid Tatrzański, mając pustki w kasie. Organizacja imprezy tatrzańskiej jest trudna, ale chętnie służymy pomocą; damy ludzi do pracy.

Docha (lekko się unosząc): — Jeżeli Legia nie może, niech zrobią imprezę wszystkie kluby razem.

Członek zarządu I: — Racja! Robimy komisję organizacyjną... Legia na czele... Wszystkie kluby warszawskie niech staną do apelu.

Zarząd (chórem): — Robimy Grand Prix Polski w dniu 3 września.

Gen. Burhardt - Bukacki: — Dziś wyjeżdżam służbowo, musicie robić wyścig beze mnie, życzę wam z całego serca powodzenia. Wiceprezes płk. Meyer pójdzie do Komisariatu Rządu starać się o pozwolenie na urządzenie imprezy na Bielanach — wiem że ciężką będzie tam miał przeprawę. P. Docha, mjr. Kulesza, kapitan sportowy z urzędu, red. Sokopp rozpoczną montaż imprezy. Zwołujcie zebranie przedstawicieli klubu, róbcie wszystko, by tradycję utrzymać.

Kpt. Krupiński (w konkluzji): — W dniu trzeciego września odbedzie się Grand Prix Polski. Raid Szlakiem Marszałka organizujemy w drugiej połowie września. Jeżeli wyścigu urządzić się nie da na Bielanach, szukać będziemy innych terenów. Jeżeli i te usiłowania zawiodą, będziemy musieli zrezygnować z imprezy — a wówczas Raid Szlakiem Marszałka odbędzie się w dniu 25 sierpnia.

II przedstawiciel Legii (wtrącając się) — ...a Legia urządzi wielkie zawody na nowym motocyklowym torze żużlowym, który wkrótce otrzyma Warszawa.

Ktoś z obecnych zmiąwszy artykuły atakujące PZM, rzucił je do kosza...

E. M. Sokopp.

Rada Naukowa WF

Nowy skład na 2 lata

Pan Marszałek Edward Śmigły - Rydz, przewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego ustalił w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oraz z ministrem wyznań relig. i ośw. publ. następujący skład Rady Naukowej na dwulecie od 1 lipca 1939 do 1 lipca 1941.

Członkowie z urzędu: Marszałek Edward Śmigły-Rydz — przewodniczący Rady Naukowej W. F., gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady W. F., wiceminister opieki społecznej dr. Eugeniusz Piestrzyński, dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W. gen. bryg. Kaz. Sawicki i naczelnik wydziału wych. w ministerstwie W. R. i O. P.

Członkowie z nominacji: kurator Wiktor Ambroziewicz, wiceminister inż. Aleksander Bobkowski, doc. dr. Edward Czarnecki, dr. Wanda Czarnocka-Karpińska, ppłk. doc. dr. Władysław Dybowski, inst. Janina Kutznerówna, ppłk. doc. dr. Włodzimierz Missiuro, red. Kazimiera Muszałówna, doc. dr. Jan Mydlarski, płk. dr. Jerzy Nadolski, wiz. Helena Olszewska, prof. dr. Eugeniusz Piasecki, doc. dr. Eleonora Reicherówna, prof. dr. Tadeusz Rogalski, ppłk. doc. dr. Michał Rosnowski, wiz. Walerian Sikorski, prof. dr. Gustaw Szulc, min. płk. dypl. Juljusz Ulrych, dr. Czesław Wroczyński, ppłk. Władysław Zietkiewicz.

Funkcję sekretarza Rady naukowej wychowania fizycznego na okres nowej kadencji pan Marszałek Śmigły-Rydz powierzył red. Kazimierze Muszałównie.

JEŹDZIECKIE MISTRZOSTWA ARMII

W dniach 28, 29 i 30 b. m. odbędą się w Bydgoszczy jeździeckie mistrzostwa armii, w których weźmie udział około 100 oficerów. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie na Pomorzu, a specjalnie w Bydgoszczy, gdyż w roku ub. w mistrzostwach rozegranych we Lwowie tytuł mistrza armii zdobył reprezentant ułanów bydgoskich im. Orlicz-Dreszera por. Liczmański. Zespołowym mistrzem był ub. r. zespół ułanów poznańskich.

Mistrzostwa rozpoczną się w piątek 28 b. m. o godz. 7 rano próbą ujeżdżania i posłuszeństwa. W sobotę 29 bm. próby w terenie i konkurs hippiczny Pom. Tow. Zachęty i wreszcie w niedzielę 30 b. m. konkurs o Mistrzostwo Armii, konkurs pokazowy Grupy Sportu Konnego, kadryl, oraz rozdanie nagród i zamknięcie konsursów. (o).

Pływacy fińscy na obozie

przed meczem z Polską

Helsinki, w lipcu.

Stara gwardia pływacka Finlandii trzyma się wciąż dzielnie. Najlepszy jest nadal Nurmi — naturalnie Ville Nurmi — który u schyłku kariery zagrozić może rekordowi na 1500 mtr. Na mistrzostwach ubiegłego tygodnia w Viipuri Nurmiemu nie powiodło się na 400 mtr, co wprawiło go w taką wściekłość, że zaatakował rekord na 800 mtr i uzyskał czas 11:21,5. Na 1500 mtr miał „tylko 21:40, ale czas ten może znacznie jeszcze obniżyć. Na tym dystansie ma w każdym razie na północy tylko jednego rywala, mistrza Europy Björn Borga.

Heikki Hietanen utrzymuje się też w formie. Na 100 mtr jest coraz wolniejszy, za to tym lepszy na 400 mtr, zwłaszcza że przeszedł twardy, trening specjalny. Na jesieni, może już na meczu z Polską, będzie o wiele szybszy niż na mistrzostwach, które wygrał w 5:18,8.

Wspaniałe jeziora i słynny „kuchnia" Vierumaeki stwarzają z tej stolicy sportów Finlandii raj dla pływaków. Właśnie ukończony tam został kurs olimpijski na którym trenowano bardzo ostro. Po 1500 mtr pływał nie tylko Nurmi.

Rezultaty obozu widać nie tylko na starej gwardii, ale na utalentowanej młodzieży i ambitnych paniach. Narybek i panie pod nazwa reprezentacji B pobiły tej niedzieli w Leppenranta Estonię w wysokim stosunku. We wszystkich konkurencjach zajęli oni po dwa pierwsze miejsca, za wyjątkiem 100 i 400 mtr, które wygrał dobry sprinter estoński Roolaid w świetnym czasie 1:01,1 (rekord Estonii). Poza tym Kaija Asikainen, Paananen okazali się dobrymi technikami i walczyli dzielnie.

Rekord na 100 mtr pań wynosi 1:16,2 i nie jest zbytnio wyśrubowany. Ale Finki Silvennoinen, Iivanainen i Airaksinen zapowiadają generalny atak. Silvennoinen wygrała mistrzostwo w 1:16,5 i niebawem nie wiele będzie ustępowała Szwedce Soederberg, która zbliża się coraz bardziej do wyników duńskich i holenderskich.

Dobrze stoi sprawa żabkarzy. Stary „Topi" Reingoldt startuje wciąż i zawsze może przepłynąć 200 mtr. poniżej 3 minut. Jalle Grahn przepłynął w tych dniach 200 mtr w 2:52,7 Haenninen jest jeszcze lepszy a Paananen i Asikainen są wielkimi nadziejami.

Wśród pań doskonałe są na tym dystansie Sirkka Raninen i Taehka Salismaa. Sirkka wygrała mistrzostwo w 3:16,8 i wciąż się poprawia.

Jeśli chodzi o grzbietowców to Ollo Kaija i Tiitinen uzyskają 30 lipca na meczu z Polską napewno czasy poniżej 1:15.

Wśród skoczków Ilmavu, Niemelainen i słynny gimnastyk Teraesvirta są silnymi atutami.

Na zakończenie ciekawa wiadomość. Prezes związku fińskiego mgr. Toivo Aro został mianowany szefem prasy Igrzysk olimpijskich.

Mild.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE MISTRZOSTW

100 i 400 mtr Hietanen 1:03,2 i 5:18,8; 1500 mtr Nurmi 21:40; 100 nawznak Kaija 1:17,6; 200 klas. Haenninen 2:58,5, skoki z trampoliny Niemelainen, skoki wieżowe Palho; 4 x 200 Helsinki 10:10,2.

Panie 100 mtr Silvennoinen 1:16,5, 400 dow. Hageiberg 6:28,2, 100 nawznak Mieskolainen 1:37,1, 200 klas. Raninen 3:16,8, 4x100 Helsinki 5:41,1; skoki Graster.

Trudno będzie wygrać

Finowie zrobili postępy

W niedzielę i poniedziałek rozegrają pływacy polscy mecz rewanżowy z Finlandią w Helsinkach. W roku ub. w Warszawie odnieśliśmy nieznaczne zwycięstwo, tym razem przyjdzie nam ono o wiele trudniej.

Sądząc z ostatnich wyników pływacy fińscy zrobili ogromne postępy na szerokim froncie; my opieramy się wciąż jeszcze na parn gwiazdach. Stąd nasza przewaga w konkurencjach, gdzie startuje Bocheński, którego w r. ub. nie było i Jędrysek — na 100 mtr. i na 400 mtr. Możemy tu zająć pierwsze miejsca, a na 100 mtr nawet dwa pierwsze.

Już jednak na 200 mtr Finowie zdają się prześcignęli Heidricha. Czasy ich trzeba cenić tym bardziej, że zawody odbywają się w wodzie bardzo zimnej do której nasi zawodnicy nie są przyzwyczajeni.

Tak samo na 100 mtr. nawznak obai Finowie zdają się być lepsi od Kummanta, a napewno od drugiego reprezentanta Polski. W ogóle we wszystkich niemal konkurencjach Finowie będą nas bili równym poziomem, gdy nasze gwiazdy są u nas klasę dla siebie.

Wśród pań Kratochwila i Dawidowiczówna będą miały tym razem groźne konkurentki. Na 200 mtr st. klas. Finki będą już zdecydowanymi faworytkami! W skokach stosunek sił jest nieznaczny, w sztafetach męskich zadecydować może równiejsza klasa Finów, w sztafetach pań będziemy mieli chyba przewagę.

W sumie mimo wzmocnienia naszej drużyny Bocheńskim wszystko przemawia za zwycięstwem Finów, zwłaszcza że pływać będziemy w warunkach dla nas nienormalnych — w basenie morskim.

W ŚRODĘ WYJAZD DO HELSINEK.

Reprezentacja pływacka na mecz z Finlandią wyrusza z Katowic w środę wieczorem do Helsinek. Na ostatnim treningu Kunzelmann podciągany przez Jędruska i Karpińskiego przepłynął 400 m dow. w dobrym czasie 5.28. (Lud.)

Jak było w r. ub...

POLSKA – FINLANDIA 91:82

Warszawa, 23—24.7. 1938 r.

PANOWIE:

100 m dow. — Hietanen (F) 1:03
400 m dow. — Jędrysek (P) 5:13,5
200 m klas. — Heidrich (P) 2:54
100 m grzb. — Tiitinen (F) 1:18,2
skoki z wieży — Maerz (P)
skoki z trampoliny — Maerz (P)
3 x 100 m zm. — Finlandia 3:42,2
4 x 200 m dow. — Finlandia 10:06

PANIE:

100 m dow. — Kratochwilówna i Dawidowiczówna (P) po 1:15,4
200 m. klas. — Raninen (F) 3:23,5
100 m grzb.—Banaszewska (P) 1:29,4
skoki z trampoliny — Grästen (F)
3 x 100 m zm. — Polska 4:26,4

WIELKA NAGRODA NIEMIEC

Na niezwykle trudnym torze Nuerburg — 22 klm 120 wiraży, tylko jedna prosta 3 klm — odbył się wyścig o wielką Nagrodę Niemiec. Zwyciężyły, jak było do przewidzenia dwa wozy nemieckie, ale czy był to tak wielki sukces Niemców? Na 9 wozów skończyły wyścig tylko dwa. Pod tym względem wiele lepiej wypadł Maserati (ukończyły dwa) i Delahaye (ukończyły wszystkie).

Prowadził wyścig Lang, ale wycofał się po 3 okrążeniach, w jego ślady poszli Bruachitsch, Stuck, Nuvolari, Hasse, Caracciola wyszedł na czoło i nie oddał prowadzenia do końca. Przeciętna 121 klm jest niska w porównaniu z wynikami treningowymi 140 kmg Langa, pogoda była jednak fatalna.

Wyniki Caracciola (Mercedes Benz) 4:04:40, 2) Müller (Auto Union) 4:09:39, 3) Pietsch (Maseratti) o okrążenie, 4) Dreyfus (Delahaye).

AUTOMOBILIŚCI ZMIENIAJĄ BARWY.

Emeryk Bellen znany montecarlista i inż. Stefan Grossman jeden z czterech zwycięzców Grand Prix w międzynarodowym raidzie AP. wystąpili z Łódzkiego Automobil Klubu, zgłaszając przystąpienie do Automobilklubu Polski.

Zagranicą

MISTRZYNIE SZERMIERCZE WĘGIER

Goście turnieju szermierczego w Juraci rozegrali mistrzostwa w Budapeszcie. Pierwsze dwa miejsca zajęły zawodniczki, których w Polsce nie było, Bogathy i Harvath. Trzecia była wicemistrzyni Juraty Vargha, czwarta Tabajdi (czwarta też w Juracie), szósta Solymossy, wyeliminowana w Polsce w pół finale.

FINOWIE W FORMIE

W przededniu meczu ze Szwecją Finowie są w doskonałej formie. Na mistrzostwach okręgowych Rajassari uzyskał w trójskoku 15.52, rekord Finlandii, a Kalima skoczył wzwyż 1.975 (najlepszy tegoroczny wynik europejski). W tyczce Laehdesmaeki przekroczył 412,5 cm. Kurki miał na 5 km. 14:45,6, Laihoranta na 10 km 31:03.

NIEMCY—JUGOSŁAWIA—RUMUNIA

Trójmecz lekkoatletyczny odbędzie się w Celowcu w ramach tygodnia sportów jeziora Woerther. Niemcy reprezentowane będą przez Austriaków; wzmacnia zespół m. in. Stadler i Eberlein.

CRAMM W AMERYCE

Gottfried von Cramm ma pojechać na mistrzostwa tenisowe Ameryki. Tak twierdzi Cooke w wywiadzie udzielonym w Ameryce. Nie pozostawia on zresztą złudzeń, że Cramm jest w tej chwili najlepszym amatorem i zdobędzie mistrzostwo.

HRADETZKY POKONANY

Świetny kajakowiec austriacki Hradetzky doznał sensacyjnej porażki na mistrzostwach Niemiec, zajmując na 1 klm czwarte miejsce. Zwyciężył Noller. Hradetzky wygrał za to wyścig na 10 klm.

NIEUDANY WYŚCIG PRZEZ BAŁTYK

Wyścig długodystansowy Gedser (Dania) — Warnemünde (Niemcy) — 45 km, który miał być wstępem do wyścigu przez Kanał La Manche, skończył się wielkim fiaskiem. 7 pływaków wystartowało o godz. 23 z Danii. Po 10 km odpada już 5. Zostały w morzu tylko Szwedka Bauer i Dunka Kammersgaard. Bauer miała dosyć o godzinie 15.30. Kammersgaard wytrzymała jeszcze 2 godziny.

Bokserzy szykują się do sezonu

Na śląsku – Ruch jest faworytem

Katowice, w lipcu.

Bokserzy śląscy są już gotowi do sezonu. Zawodnicy trenują od dłuższego czasu, a zarząd OZB. dokonał losowania mistrzostw drużynowych w klasie „A". Na starcie zobaczymy tylko pięć klubów: Ruch, Policyjny K.S., I.K.B., Świętochłowice, Slavię z Rudy i Makabi sosnowiecką. Zabraknie B.K.S. (Nowy Bytom), który nie nadesłał zgłoszenia w przepisanym terminie tak, że losowanie odbyło się bez udziału bytomian. Zarząd Okręgu mimo interwencji nie zamierza ustąpić, tak, że B.K.S, będzie skazany na rozegranie mistrzostw w klasie „B". Konkurentami B.K.S.-u będą zespoły Brygady i Makabi z Częstochowy oraz Dębu i Nordyji z Sosnowca. Mistrzostwa rozpoczną się 5.VIII. meczem Ruch — P.K.S. w Katowicach.

Szanse klubów omawiamy z wiceprezesem Śląskiego OZB. p. Sadłowskim, który jest najstarszym działaczem bokserskim na Śląsku, gdyż rozpoczał on swą pracę już w roku 1923 a przerwał ja zaledwie na półtora roku, kiedy bawił w Grudziądzu. Jednak i tam nie potrafił siedzieć bezczynnie, a owocem jego pracy były sukcesy „Olimpii". O przyszłość boksu śląskiego p. Sadłowski jest spokojny, gdyż zainteresowanie jest dosyć duże, a niech się tylko uda której z drużyn osiągnąć sukcesy, to popularność może stać się olbrzymia i ugruntować pozycję boksu śląskiego na długie lata.

— Wracając do kwestii szans — mówi p. Sadłowski — uważam, że mistrzostwo Śląska powinno przypaść bez większego trudu Ruchowi, który w każdym spotkaniu ma niemal pewnych osiem punktów. Najgorsza natomiast jest sytuacja Makabi, która w każdym meczu musi z góry zrezygnować z punktów w wagach półciężkiej i ciężkiej. O drugie miejsce rozegra się pewnie zacięta walka pomiędzy Slavią, P.K.S. i I.K.B. Szanse Slavii trochę zmalały przez utratę Pateroka. Kiedy zaczęły krążyć pogłoski o jego ucieczce do Niemiec, długo nie chcieliśmy temu dać wiary, gdyż Paterok wyjechał zabierając z sobą trochę zaoszczędzonej gotówki. Przypuszczaliśmy więc, że wyjechał po prostu na wypoczynek. Tymczasem kartka z pozdrowieniami, przysłana z Berlina przekonała nas, że Paterok jest dla nas stracony.

Zapomniałem wspomnieć, kiedy mówiliśmy o Ruchu, że szanse jego będą tym większe, że ubiegłej soboty wrócił na Śląsk Wrazidło i od razu podpisał znowu zgłoszenie do swego macierzystego klubu, z którego już otrzymał wykreślenie.

Muszę także zdementować pogłoski o rzekomym zamiarze opuszczenia Śląska przez Jasińskiego, który nie ma zamiaru wyjeżdżać do Warszawy. Jeżeli mówimy o zamiarach wędrownych bokserów zapewniam pana, że sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie, to nie nasi zawodnicy zamierzają emigrować, lecz bokserzy z innych ośrodków zdradzają chęci przeniesienia się na Śląsk.

SZEROKIE PLANY BOKSERÓW POLONII

Pięściarze warszawskiej Polonii przygotowują się b. starannie do nadchodzącego sezonu. Zakontraktowano przede wszystkim szereg meczów, w których wyłoni się właściwy garnitur reprezentacyjny. W dniu 5 sierpnia poloniści walczą na własnym boisku z Syreną; 13.VIII. wyjeżdżają na mecz z Astorią w Bydgoszczy, a 19 VIII. odbędzie spotkanie Polonia — Czechowice, 3 września — w Poznaniu z Wartą (rewanż w przyszłym roku), a 10.9. — start w mistrz. kl. A. Rezerwowy garnitur startuje w dn. 26.9. do mistrzostw kl. B. (r).

BOKSERZY WĘDRUJĄ.

Olejnik, jeden z najbardziej obiecujących bokserów polskich, wychowanek Wimy łódzkiej, który z powodzeniem zadebiutował na meczu Polska — Niemcy juniorów, przeniósł się z Łodzi do Elektritu w Wilnie.

Drugi obiecujący bokser łódzki, który również zadebiutował z powodzeniem na meczu juniorów, a potem zdobył wicemistrzostwo Polski — Marcinkowski—jest kuszony przez dwa kluby warszawskie.

Taborek, Trojanowski i Pietrzak są w Warszawie. Pierwsi dwaj otrzymali już zwolnienia, trzeci czeka.

Arndt mistrz Łodzi wagi piórkowej, wychowanek TFSJ (Tomaszów), uciekł śladami Augustowicza do Niemiec.

ZWYCIĘSTWO JAROSZA

Tadeusz Jarosz pobił na punkty po 10 rundach Al Gainera. Murzyn jest pięściarzem wagi półciężkiej, który przed paroma miesiącami był klasyfikowany na 10 miejscu listy amerykańskiej.

PLANY WARSZAWIANKI

„Górne i chmurne" chwile przeżywała sekcja pięściarska Warszawianki w ostatnich miesiącach. Najpierw walka o awans do kl. A, zakończona wreszcie pomyślnym werdyktem PZB. Po tym przyszła żałoba — z powodu niespodziewanej śmierci kierownika śp. Pawłowskiego, który wyprowadził sekcję na wyżyny.

W poniedziałek, bokserzy Warszawianki rozpoczęli nowy sezon. Otworzyli go pod nowym kierownictwem p. St. Kalisza i pod opieką trenera Forlańskiego, który odpoczywał przez całe 3 miesiące i obecnie z dostatecznym zapasem energii wziął się do roboty.

— B. wicemistrz Europy — mówi nam nowy kierownik sekcji — poprowadzi naszą ósemkę do niejednego zwycięstwa. Nie przegraliśmy w mistrz. kl. B ani jednego meczu (tylko 2 remisy), nie przegramy tak łatwo i teraz, wśród arystokracji. Możemy nie zająć pierwszego a może nawet drugiego miejsca w mistrzostwach, ale będziemy na pewno w czołówce!

Treningi odbywamy na razie na boisku. Reprezentacyjna ósemka wyglądać będzie następująco: Urbański, Budzszewski, Stryjkowski, Przyszewski, Woźniakiewicz, Leszczyński Cendlak, Wysocki.

— A Tomczyński, — pytamy...

— Jest jeszcze zawieszony za niesubordynację. Chłopak poprawił się jednak kolosalnie i myślę, że w niedalekiej przyszłości zobaczymy go w reprezentacyjnym garniturze zamiast Przyszewskiego.

— Plany? W ciągu sierpnia rozegramy 2. wzgl. 3 mecze towarzyskie, a 10 września, rozpoczynają się już mistrzostwa w kl. A. Dalsze wytyczne naszej pracy ustalimy dopiero w dniach najbliższych. (r)

Odpowiedzi Redakcji

Podchor. Z. Grud. 1) Wyników wszystkich uczestników mistrzostw podawać nie jesteśmy w stanie. Zasadniczo zamieszczamy 3—4 czołowe. 2) Jeżeli chodzi o lekkoatletów amerykańskich i japońskich (bo nie podał Pan rodzaju sportu), to skład, jak i program ich występów nie są jeszcze ustalone. 3) O zawodach pływackich w Japonii pisaliśmy w 56 nrze. 4) Pytanie to interesuje i nas także. Mieszka w Ostrowcu. 5) 29 lat. 6) Odpowiedź ma Pan w numerze. Dziękujemy za pozdrowienia.

Pp. uczestnikom „Kadry szkolnej" WOZPN-u zgromadzonych na obozie w Kielcach — dziękujemy za nadesłane pozdrowienia.

P. H. Szrett. Ustroń — 1) Byli wczoraj, a w piątek będą koło godz. 15-ej. 2) Sippala — 69,80. Sexton — 16.16. Rothert 15,67. Szabo 1:53,2. Pezcock — 799,5 i 21,3. Tolon — 21,2. Brown — 2:28:51. Ny — 3:54.8. Rampling — 47,5. Beccalia — 51.9.

„Zwolennik piłki" z Pabianic — 1) 11 października, 2) Kopenhaga, 3) tak, 4) Król — 4, Kisieliński — 8, 5) Goerlitz, Markiewicz, Karasiak, Hanke, Kuchar, Spojda, Adamek, Loth II, Reyman, Garbień, Miller (z Finlanwią 1924 r.); w meczu z Węgrami tegoż roku Staliński zastąpił Lotha, a Śledź Millera. Goerlitz, Olearczyk, Cyll, Hanke, Gieras, Spoida, Adamek, Bacz (Staliński), Kuchar, Przybysz, Sperling (z Czechosłowacją 1925 r.). Goerlitz, Olearczyk, Kaczor, Hanke, Gieras, Fichtel, Słonecki, Bacz, Kuchar, Garbeń, Szabakiewicz (z Węgrami 1925 r.). Goerlitz, Gintel, Kmiciński, Hanke, Seichter, Spoida, Słonecki, Staliński, Kałuża, Ciszewski, Sperling (z Finlandią).

14 — Z — H. 1) Pierwsze dwa mecze (1933 i 34 r.). 2) Görlitz; Gintel, Czajkowski, Hanke, Chyściński, Seichert, (Spoida), Słonecki Tupalski, Kałuża, Ciszewski (Staliński), Sperling (z Estonią 1925 r.). Pierwszych pięciu, jak wyżej — Zastawniak, Adamek, Kuchar, Kałuża, Reyman, Sperling (z Turcją 1925 r.). Malczyk, Pychowski, Gintel, Hanke, dalej j. w. tylko Staliński zam. Reymana (ze Szwecją 1925 r.). Domański (Mieczysławski), Pohl, Giebartowski, Wojciechowski, Lubina, Zastawniak, Kubiński, Kuchar, Kałuża, Ciszewski (Pazurek), Sperling (z Czechosłowacją 1926 r.). Domański, Milde, Karasiak, Wieliszek, Loth I, Lubina, Tupalski, Zwierz II, Bacz, Sobota (Ciszewski) i Cichecki (z Estonią 1926 r.).

ZJAZD AUTOMOBILOWY DO BYDGOSZCZY

Pomorski Automobilklub zorganizował w dn. 22 i 23 bm., w ramach Tygodnia Bydgoszczy ogólnopolski samochodowy zjazd plakietowy, w którym wzięło udział przeszło 30 maszyn, reprezentujących niemal wszystkie Automobilkluby.

Rekord trasy zdobył p. Teodor Muller z Wielkopolskiego Automobilklubu, który startował z Okopów Św. Trójcy. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył p. Kornobis na DKW z Wielkopolskiego AK., 2) p. Szypuła na Fiat 1100 z Wielkopolskiego AK., 3) inż. Podoski na Citroen z Bydgoszczy. W kat. pań nagrody zdobyły pp.: Ziółkowska z Poznania i Iłowiecka z Bydgoszczy. Nagroda zespołowa przypadła Wielkopolskiemu Automobilklubowi. (o)

Baworowski wrócił z Anglii

Grywał i wygrywał, ale dla zabawy

W poniedziałek zawitał do Warszawy Adam Baworowski. Przyjechał na krótko, bo już przed północą udał się na mistrzostwa do Gdyni, razem z Tarłowskim i jeszcze kilku graczami.

Baworowski grał przez ostatnie tygodnie dużo. Pytamy go więc o wyniki.

— Nie było „wielkich wyników" — zastrzega się już na wstępie. — Grałem przecież cały czas na trawiastych placach w mniejszych turniejach angielskich.

W dwu turniejach grałem mixta z wschodzącą gwiazdką 17-letnią Angielką miss Siton. W turnieju birminghamskim doszliśmy do finału, w innym tylko do półfinału. Poza tym w deblu doszedłem raz do półfinału ale natrafiłem na v. Cramma i Buttlera.

— A propos Cramm; Jak mógł przegrać z Davidem?

— David to stary wyga tenisowy, grał już przed 6-ciu laty w Davis-Cupie. Tego dnia padał deszcz; Cramm ślizgał się niemożliwie po palcu, wyglądał po prostu pokracznie. Widownia ryczała ze śmiechu; sprytny Anglik grał w jakichś specjalnych butach. Ja osobiście grałem... boso! Tego samego Davida rozłożyłem zresztą poprzednio — w normalnych warunkach — w trzech krótkich setach.

— A jeśli chodzi o prywatne życie Cramma?

— Czuje się zupełnie dobrze, został ostatnio stałym mieszkańcem Sztokholmu, tak, że ma wszystkie kłopoty uregulowane. Gdyby zresztą nie mistrzostwa Szwecji w Bosztadt, Cramm byłby na pewno przyjechał do Gdyni, na co miał wielką ochotę. Nie wypadało mu jednak zawieść swej nowej ojczyzny.

W ostatnich dniach przed przyjazdem do Warszawy już nie grałem.

Baworowski śpieszy na kort, by przynajmniej przez godzinę potrenować na korcie ziemnym. Prosimy jeszcze o parę słów na temat Gdyni:

— Obsada jest bardzo słaba, nie ma co ukrywać, — mówił zlekka zawstydzony wice-mistrz Polski. — Winę ponosimy zresztą sami — my, czołowi gracze! Bawiąc zagranicą, mogliśmy nie jednego asa zakontraktować. Jak wypadnę na mistrzostwach, nie wiem. Będę się starał zagrać dobrze i dojść jak najdalej — kończy nasz rozmówca. (remb.)

Wciąż jeszcze wstępne połyczki

Drugi dzień mistrzostw w Gdyni

GDYNIA, 26.7. Tel. wł. Przed południem padał deszcz, tak, że zaczęto grać dopiero po południu. Organizatorzy postanowili forsować gry pań, tak, aby w sobotę mógł już odbyć się finał. Ułatwia im to brak Rumunki Berescu. Rozegrano parę ćwierćfinałów. Gaidzianka pobiła Zofię Jędrzejowską 6:2, 2:6, 6:2. Gaidzianka była szybsza i miała lepszy start. Jadwiga Jędrzejowska pobiła Silbermanównę 6:1, 6:0 Jugosłowianka Kovacs - Rejmanównę 6:0, 6:1. W tej chwili (godz. 19) odbywa się mecz Bemówna — Łuniewska. Stan jest 2:6; 6:3.

W singlu panów Spychała pobił Lawendę 6:1, 6:0, 6:0. Franucz Jamain— Anglika zamieszkałego w Gdyni, Howarda 6:1, 6:2, 6:1, Ks. Tłoczyński — Chytrowskiego 6:1, 8:6, 3:6, 6:4. Chytrowski bardzo się poprawił i był równorzędnym przeciwnikiem.

W tej chwili trwa mecz Mayer (Jug) — Czajkowski. Stan 6:4, 3:6, 7:9, 11:9. Czajkowski zrobił duże postępy, chodzi dobrze do siatki. W czwartym secie prowadził już 5:4.

(K. Gr.)

JESZCZE SZOLNOK

W sprawozdaniu z meczu Węgry Płn — Polska Płd w Szolniku opuściliśmy następujące wyniki: kula Havas (W) 13.70, 2) Horvatz (W) 13.67. 3) Szmidt (P) 13.49, 4) Głowacki (P) 13.44; 110 płotki 1) Niemiec (P) 15.2, 2) Oszast (P) 16, 3) Novak (W) 16.1; skok wzwyż Cserna (W) 180, 2) Niemiec (P) 175, 3) Molnar (W) 175, 4) Semkowicz (P) 170

WALNE ZGROMADZENIE PZTS.

Walne zgromadzenie (nadzwyczajne) Polskiego Związku Tenisi Stołowego odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia w Łodzi, a nie jak doniosły dzienniki 19 sierpnia i w Warszawie. Porządek dzienny zebrania obejmuje wszystkie punkty przewidziane statutem PZTS, za wyjątkiem wolnych wniosków, oraz dwa dodatkowe punkty: sprawa przeniesienia siedziby oraz wybór nowych władz.

SPADEK „AMERYKAŃSKI"

Dwa kluby łódzkie nieoczekiwanie się wzbogaciły. Przed kilku dniami sekretariaty obu klubów otrzymały zawiadomienie od jednego z adwokatów, że zmarły w styczniu rb. przemysłowiec łódzki Łoziński, zapisał im w testamencie po dziesięć tysięcy złotych. Nie pozbawiony pikanterii jest fakt, że zmarły przemysłowiec, nie był członkiem żadnego z tych klubów, a kibicem, który interesował się tylko rozwojem rywalizujących z sobą organizacji. Oba kluby podjęły już spadki.

TABOREK — SKOCZKIEM

Znany bokser Taborek złamał ostatnio w skoku w dal duży palec u nogi. (r)

ÓSEMKA IRLANDII W WARSZAWIE

WOZB zakontraktował na wrzesień br. (8 wzgl. 10), narodową ósemkę Irlandii, która zjedzie na kilka meczów do Europy środkowej. (r)

ISKRA W TROKACH

Sekcja pięściarska stołecznej „Iskry" urządza w połowie sierpnia obóz treningowy w Trokach. Sekcja przygarnąć ma niebawem kilku dobrych zawodników. Pewne na razie jest przystąpienie Taborka... (r)

WIMA MA WĄTPLIWOŚCI

Wima zwróciła się do PZLT w sprawie meczu o mistrzostwo Polski klasy B, który przegrała w Toruniu, z tamtejszym TKS-em. Wima podaje, że w barwach klubu toruńskiego wystąpił Łaszkiewicz, zawieszony przez PZLT za zawodostwo przed trzema laty. Łaszkiewicz przyczynił się walnie do zwycięstwa miejscowych. Wima nie zakłada protestu, zapytuje jednak czy udział Łaszkiewicza jest zgodny z regulaminem mistrzostw.

Łódź — Kraków

w kolarstwie

Łódź — Kraków, międzymiastowy mecz kolarski dochodzi ostatecznie do skutku w nadchodzącą niedzielę. Będzie to stały punkt w programie obu związków okręgowych, przyczym mecze odbywać się będą na zmianę raz w Krakowie i raz w Łodzi. Faworytem jest Łódź, jakkolwiek występuje w osłabionym składzie bez Świątkowskiego i Osmólskiego, których ŁOZK pominął w reprezentacji. Łódź reprezentować będą: Jedrzejewski (Zjednoczone), Jerzy-Jerzyk (ŁTK), Derwiński (ŁTK) i Stańczak (Zjednoczone). Kraków zaawizował narazie nazwiska trzech zawodników, mian. Kupczaka, Janika i Dąbrowieckiego. Oczywiście największe zainteresowanie skupia się na pojedynkach Jędrzejewskiego z Kupczakiem. Program przewiduje cztery biegi dwójkami, bieg zwycięskiej czwórki i pokonanej, wyścig tandemowy, 400 mtr. ze startu lotnego, wreszcie drużynowy wyścig na 4 klm. Uzupełnieniem programu będą wyścigi motocyklowe „setkarzy", do których zgłosili się m. in. Brendler, najpoważniejszy kandydat do tytułu mistrza Polski, słynny dawniej kolarz Feliks Więcek, gdyńszczanie: Dąbrowski, Wikaryjczyk, Kulbicki i Wiśnicki.

KARY NA KOLARZY

Błaszczyński, wicemistrz Polski w kolarstwie szosowem został zdyskwalifikowany przez zarząd ŁOZK do końca bieżącego sezonu za niesubordynację, a klub — skreślił go z listy członków. Osmólski został surowo napomniany.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Rewolucja w Tour de Pologne

Wielkie zmiany na trasie Lwów — Kraków

LWÓW — RZESZÓW

Trzeci etap Tour de Pologne Lwów — Rzesów (158 km) miał przebieg bardzo emocjonujący i przyniósł duże zmiany w ogólnej klasyfikacji.

Już na 9 km od zwartej masy kolarzy odrywają się dwaj autsajderzy wyścigów, Kończak i Węgier Maedi. Nikt ich nie goni. — zajmują przecież dopiero 28 i 29 miejsce. Tymczasem dwójka fuksów jedzie doskonale, uzyskując coraz większą przewagę.

Po dwu godzinach w miasteczku Krakowiec (69 km) sytuacja wygląda następująco. Prowadzą ciągle Maedi i Kończak. O 3 min. za nimi Łoza, który pierwszy rzucił się w pogoń. O 6 minut za czołówką grupa 17 kolarzy wśród których Napierała, Kapiak, Wiśniewski i Rzeźnicki.

Wtem Wiśniewskiemu pęka guma. Jak gdyby tylko na to czekał Kapiak. Natychmiast zwiększa tempo i Wiśniewski pozostaje daleko.

Napierała prze naprzód, za nim Kapiak i reszta. Droga bardzo zła. Rowery skaczą po ostrych kamieniach, gumy pękają niemal co chwila.

Na punkt odżywczy w Rozymnie wpadają Kończak i Maedi. Wskakują do balii z wodą, zabierają trochę prowiantów i jazda dalej. Gdy Węgier siada na rower, z tłumu witającego kolarzy wybiegła stara Cyganka i zastąpiła mu drogę. Maedi wykręcił się i odjechał, ale za nim popłynął chrapliwy głos Cyganki: „Przegrasz, przegrasz"...

Pogoń odrobiła już sporo dystansu. Ledwo czołówka zniknęła z oczu, do Rozymna wpadają Rzeźnicki, Napierała, Kapiak, Marcelak. Piją, biorą bułki do kieszeni, pakują na rowery i jadą. Tuż za nimi samotny Wiśniewski w wielkim tempie przemknął obok wody i kanapek. Jedziemy za nim. Do grupy Kapiaka pozostało mu jeszcze dwie minuty... jedna minuta..., sekundy...

I kiedy zrównał się ze swymi wielkimi rywalami, szalony pech, a właściwie ostry kamień osadził go na miejscu. Od tego momentu Wiśniewski przestał być już faworytem wyścigu.

Około Przeworska Rzeźnicki, Napierała i Marcelak dopędzają Kończaka i Węgra.

Sprawdza się przepowiednia Cyganki. Maediemu pęka guma —odpada.

Na 130 km Marcelak i Napierała swobodnie opuszczają zmęczonych towarzyszy i zwycięstwo ich nie ulega kwestii. Na zatłoczoną niebezpiecznie metę w Rzeszowie wpada pierwszy Marcelak, tuż za nim Napierała.

1) Marcelak (emigracja) w czasie 4:57:19,4 2) Napierała 4:57:19,6, 3) Rzeźnicki 5:01:44,8, 4) Bieniek 5:03:23,08, 5) Kończak 5:06:24,8, 6) Ignaczak 5:12:30,8, 7) Zagórski 5:12:30,10, 8) Bański 5:12:30,12, 9) Wiśniewski 5:12:30,14, 10) Wasilewski 5:12:30,16, 11) Domański, 12) Józef Kapiak 5:13:35,8, 13) Góra, 14) Jaskólski, 15) Maedi (Węgry) 15:33:40, 16) Cieniewski, 17) Maślankiewicz, 18) Kudert, 19) Buda, 20) Łoza, 21) Liśkiewicz, 22) Wójcik Wacław, 23) Siemiński, 24) Wójcik Ludwik, 26) Bizoń, 27) Targoński, 28) Wandor, 29) Kosior, 30) Witek, 31) Majorczyk, 32) Kapiak Miecz. 6:01:56,8.

W punktacji ogólnej:

1) Rzeźnicki w czasie 17:10:11.2, 2) Napierała 17:10:42, 3) Wiśniewski 17:15:58,8, 4) Kapiak Józef 17:17,04, 5) Jaskólski 17:19:14, 6) Bieniek 17:25:39,2, 7) Marcelak 17:34:02,8.

RZESZÓW — KRAKÓW

Gdy przed miasteczkiem Pilzno emigrant Witek zainicjował wspaniałą ucieczkę, lunął deszcz, jakiego dawno nie zaznali kolarze „Tour de Pologne". Potoki deszczu szumiały po kamiennej szosie, biły zapamiętale w szyby naszego auta, z którego obserwowaliśmy czwarty etap wyścigu. Deszcz raptem przestał padać. I nikt wtedy nie przypuszczał, że było to preludium przed dziwną przygodą kolarzy, przed koszmarnym zakończeniem etapu, który otrzymał później makabryczne przezwisko „etap nieboszczyków"...

Pędzimy naszym Austinem za Witkiem. Jest na czele. Gazuje, jak szatan. Francuski emigrant pokazał wreszcie lwi pazur. Jechał na czele stawki ze swobodą włoskiego zawodowca. Pogoń na próżno naciskała pedały. Ani Kapiak, ani Napierała nie byli w stanie zmniejszyć kompromitującej różnicy pięciu minut.

Kolarze są dziwnie podnieceni. Witek mimo olbrzymiej przewagi nie chce wody ani bułki na punkcie odżywczym. Jak gdyby uciekał przed wielkim nieszczęściem, pędzi na złamanie karku. Przedziwnie wygląda Wiśniewski skurczony we troje na siodełku.

Nawet Józef Kapiak zawsze uśmiechnięty dziś wygląda groźnie i nieprzystępnie. Przyglądamy się kolarzom dokładniej. Tak. Są bardzo zmęczeni. Trzy etapy walki, to nie fraszka, a dziś teren górzysty bez przerwy. I raptem na 120 kilometrze wszystko się zmieniło.

Wielkie chmury przysłoniły słońce. Zagrzmiały pioruny. Lunął deszcz. Zrobiło się bardzo zimno. Nawet nadziei na poprawę nie ma, przeciwnie, coraz zimniej, coraz straszniej. W aucie kostnieją ręce. Myślimy o zawodnikach, szukamy ich. — Na miłość boską dajcie koniaku czy czegoś tam — błaga skulona na rowerze sylwetka.

To Napierała. W tej chwili nie przypomina lwa.

— Ile jeszcze do Krakowa? — pyta Szpagat. — Nie wytrzymam już długo.

Widok wdrapujących się kolarzy na strome serpentyny okolic Bochni jest dla patrzących torturą.

Chciałoby się pomóc Bizoniowi, który drży z zimna. Podepchnąć walecznego Jaskólskiego. Jeszcze kilkanaście kilometrów tej męki i z pewnością nie wytrzymają. Całe szczęście, że od Wieliczki czeka ich lepsza szosa. Tylko jeden zawodnik nic nie widzi, nic nie czuje. To emigrant Witek.

Przez zaciśnięte zęby mruczy po francusku:

— Muszę zwyciężyć.

Na dalszą inspekcję nie ma czasu. Trzeba jechać na metę. Dajemy gazu. Na boisko Cracovii przyjeżdżają Witek, Napierała, Rzeźnicki, który mdleje na mecie i Ignaczak. Po półtorej godziny nerwowego oczekiwania jest już 17. Ciemno zupełnie, gdy na metę wpada, zataczając się jakiś chudy cień. To Wasilewski.

Był to ostatni zawodnik. Więcej na rowerze nie przyjechał już nikt. Czekamy z najwyższą niecierpliwością na sanitarkę, która zbiera po szosie niedobitki. Wreszcie nadjeżdża po brzegi wyjełniona ludźmi i rowerami.

— My nie chcieli tu — wołają przedziwną niemczyzną Węgrzy.

Jak się okazuje, waleczni Madziarzy gotowi byli nawet po nocy kończyć etap, ale za nic na świecie w samochodzie. Na polecenie lekarza wciągnięto ich siłą.

1) Witek 6:25:03.2, 2) Napierała 6:41:05, 3) Rzeźnicki 6:42:39.6, 4) Ignaczak 6:46:24.4, 5) Łoza 6:51:48.2, 6) Bieniek, 7) Cieniewski, 8) Jaskólski, 9) Kończak, 10) Zagórski, 11) Marcelak, 12) Kapiak M., 13) Wójcik, 14) Bober, 15) Leśkiewicz, 16) Kosior, 17) Kudert, 18) Wasilewski.

Klasyfikacja ogólna po 4 etapach wyścigu przedstawia się następująco:

1) Napierała 23:51:47, 2) Rzeźnicki 23:52:50.8, 3) Bieniek 24:21:36.2, 4) Jaskólski 24:24:15, 5) Ignaczak 24:38:52, 6) Cieniewski, 7) Zagórski, 8) Marcelak, 9) Łoza, 10) Wójcik W.

Demoralizacja wkradła się w szeregi

Smutny bilans 2 etapów

CIESZYN, 26.7. — Tel. wł. — Niesamowite dwa ostatnie etapy zredukowały listę kolarzy, startujących w Tour de Pologne do 12-tu. Indywidualnie będzie mogło brać udział dodatkowo 8-miu kolarzy. Pozostali to pół kalecy, rozbici, zdemoralizowani wypadkami w okolicach Krakowa i na szosach śląskich. Przedstawiamy drużynę normalną, tj. takich kolarzy, którzy ukończyli wszystkie dotychczasowe etapy: Napierała, Rzeźnicki, Bieniek, Jaskólski, Ignaczak, Cieniewski, Zagórski, Łoza, Leśkiewicz, Kudert, Bober i Kosior, oraz 8 etapowców: Marcelak, Witek, Kuńczak, Wasilewski, Göre, Wójcik, Domański i Bizoń.

Nikt nie może zagwarantować czy wyżej wymienieni nie wycofają się już na pierwszych kilometrach następnego etapu. Kuńczak potłukł się dotkliwie na śliskim zakręcie koło Bielska. Marcelak jest b. wycieńczony. Inni nie mniej.

Takiego wyścigu nie pamięta chyba historia naszego kolarstwa. Jak tu wydać ocenę sportową i zreasumować sytuację. Wiśniewski ma wielki wrzód i przyjechał do Cieszyna zwiedzać Zaolzie. Wasilewski jest tak wyczerpany, że o dalszej walce nie może nawet marzyć. Zresztą nie ukończył ostatniego etapu. To samo da się powiedzieć o Kapiakach. Wielką formę wykazał brat Kapiaka na IV etapie, ale ukryty w samochodzie, za co został zdyskwalifikowany.

Wyścig prześladuje systematycznie niepogoda, dziesiątkując wątłe szeregi. Wczoraj wkradły się pomyłki na trasie. Znak wielkiego osłabienia zawodników i organizatorów.

Doprawdy wytworzyła się straszna sytuacja. Wyścig jest sportowo coraz mniej ciekawy. Dostarcza jedynie sensacji, ale zupełnie innego rodzaju.

Zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej zdaje się mieć w kieszeni Napierała. Jego kolega klubowy Rzeźnicki powinien być drugi. Ale czy w takich warunkach można powiedzieć coś napewno? Kto wie, czy dzisiejszy lider nie zajmie jutro miejsca w wozie sanitarnym.

W labiryncie szos śląskich

błądzą niedobitki wyścigu

CIESZYN, 26. 7. Tel. wł.

Piąty etap Kraków — Cieszyn przyniósł wyścigowi znów smutną sensację. Pomęczeni tragicznymi przejściami poprzedniego dnia kolarze dziś błąkali się po szosach śląskich, fantastycznie myląc trasę. Prowadzący z dużą przewagą wyścig Łoza, wprowadzony w błąd na 82 km, pojechał do Bielska przez Białą zyskując ok. 3 km. Skręcającego leadera zauważyło auto komisji i sędzia kazał mu zawrócić na właściwą drogę. Zawodnik wraca ale ponieważ jego pierwszy pilot kategorycznie wskazuje kierunek na Białą jedzie tam. Druga grupa pojechała dobrą trasą.

Następna fatalna pomyłka następuje już po 3 km. Przy rozgałęzieniu szos do Bielska i Katowic — Marcelak, Napierała, Rzeźnicki, Witek i Göre jadą zamiast do Bielska w stronę Katowic. Łoza, który miał nad grupą dużą przewagę, pojechał w dobrym kierunku. Dopiero 25 km przed Cieszynem wszyscy zawodnicy są na dobrej trasie. Grupa Napierały straciła ok 8 km. Łoza jedzie doskonale ma wielką przewagę. Wpada na metę pierwszy witany oklaskami zgromadzonej publiczności.

Cała trasa była b. trudna. Lał deszcz i wiał zimny wiatr. Pierwszy wycofuje się inwalida Siemiński (chore kolano). Kuńczak wywraca się na 20 km i rezygnuje z dalszej jazdy. Kilkanaście kilometrów przed metą wycofują się jeszcze z osłabienia Kapak Józef Wasilewski, Targoński, i Marcelak i Maedi.

Wyniki V etapu 1) Łoza 4:28:46,6. 2) Zagórski 4:39:45,2. 3) Kosior 4:39:45.3, 4) Cieniewski 4:40:05, 5) Napierała 4:40:24,6, 6) Jaskólski 4:42:48,6, 7) Göre 4:44:19,8, 8) Bieniek 4:48:14,2, 9) Bizoń 4:48:27,8, 10) Rzeźnicki 4:49:02,8, 11) Ignaczak.

Wyniki w klasyfikacji ogólnej: 1) Napierała 28:32:11, 2) Rzeźnicki 28:41:53, 3) Jaskólski 29:07:03,6, 4) Bieniek 29:09:51, 5) Cieniewski 29:24:34.9, 6) Łoza 29:26:37,5, 7) Zagórski 29:28:15:6, 8) Ignaczak 29:3[illegible], 9) Kosior 30:38:06, 10) Leśkiewicz 30:34:27,8, 11) Kudert 31:02:18, 12) Bober 31:12:15,2.

STRATY ŁKS

Mistrzowska drużyna Polski w szczypiorniaku — ŁKS zostanie zdekompletowana. Kilku zawodników, mian. Styczyński Kowalczyk, Raczyński i Zajączkowski idzie do wojska, a Bujnowicz, Amanowicz i Graczyk zwróciło się do klubu o zwolnienie, przenoszą się bowiem do Warszawy, gdzie wstąpią do AZS-u, względnie do Polonii.

Program do Warszawy

PIĄTEK

Cieszyn (start godz. 12-ta) — Trzyniec — Jabłonków — Istebna — Wisła — Ustroń — S[illegible]czów — Pawłowice — Mikołów — Katowice (ok. godz. 17-tej) 170 km.

SOBOTA

Katowice (start godz. 11-ta) — Szarlej — Herby — Częstochowa — Radomsko — Kamińsk — Piotrków (ok. godz. 15.30) 165 km.

NIEDZIELA

Piotrków (start godz. 9-ta) — Tomaszów — Rawa Mazow. — Mszczonów — Nadarzyn — WARSZAWA (ok. godz. 12.30) 140 km.

BUDŻET WYŚCIGU.

Budżet największej imprezy kolarskiej w naszym kraju — „Tour de Pologne" przekracza sumę 13.000.— zł. (r)

BUŁGARZY WRÓCILI.

Nenoff i Constantinoff, dwaj reprezentanci Bułgarii w wyścigu dookoła Polski wrócili w sobotę do Warszawy, po czym od razu udali się w podróż powrotną do ojczyzny. (r)

Al. Reksza

Uciekajcie,

nadjeżdża „Fargo Express"!...



Miasto liczące 22.000 mieszkańców nawet u nas nie będzie uznane za wielkie, a w Stanach Zjednoczonych już zupełnie nie może imponować. Jego szczęście jeszcze, jeśli leży w Północnej Dakocie, graniczącej z terytorium Kanady i dzięki temu jego małość nie staje się śmieszna w porównaniu z wielkością i zatłoczeniem wschodnich stanów. Przeciętny Amerykanin popisujący się turystycznymi zamiłowaniami w Europie, a u siebie nie zawsze znający sąsiedni stan, niewiele umiałby wam powiedzieć o Fargo, takim właśnie małym mieście w Płn. Dakocie, gdyby nie Billy Petrolle. A znów Billy może nigdy nie zrzuciłby bluzy robotnika kolejowego na stacji w Fargo i nie miałby okazji rozsławić to miasteczko, gdyby opatrzność nie sprowadziła tam z wizytą pewnego pana nazwiskiem Jack Hurley. Wspólne zamiłowania zbliżyły do siebie tych dwóch ludzi — i potem już niedaleko było do rozsławienia Fargo.

*

Wiele wrzawy czyni się niekiedy dokoła spraw nieistotnych. Do takich spraw należy zagadnienie tzw. stylu w boksie. Gorące dyskusje jakie tyle razy toczyły się i toczą się jeszcze na temat tego jaki „styl" jest lepszy i wart przyswojenia, są w gruncie rzeczy zbędne, do niczego nie prowadzą. Stylów bokserskich jest właściwie tyle, ilu jest bokserów, bo tę samą rzecz każdy człowiek robi po swojemu. A robi ją dobrze, czy wręcz doskonale jeśli w wykonaniu nie stara się kopiować innych.. W boksie to wykonanie, ten „styl" jest wówczas najlepszy, jeśli wypływa z naturalnych właściwości pięściarza, odpowiada jego temperamentowi i warunkom fizycznym. Dempsey nigdy nie potrafiłby się posługiwać „stylem" Tunneya i odwrotnie, zupełnie swoisty „styl" reprezentowali Freddie Welsh, Mickey Walker, Carpentier, Kid Mc. Coy itd., a każdy z nich był wspaniałym bokserem, przede wszystkim dlatego, że **był innym.**

Największe jednak zamieszanie w dziejach boksu czynili chłopcy, których „styl" był, że tak powiem, płynny, zmienny, którzy walczyli w sposób jak najbardziej naturalny, pozbawiony jakichkolwiek szablonów, których przeciwnicy rzadko kiedy potrafili **„rozgryźć"** i powstrzymać w drodze do zwycięstwa. Wśród tego typu pięściarzy, **obok nieśmiertelnego** polskiego mistrza Stanley Ketchella, jednym z najznakomitszych i najgroźniejszych w tym stuleciu był właśnie Billy Petrolle przezwany „Expressem z Fargo".

*

Jack Hurley był doświadczonym promotorem. Przez jego ręce przeszły setki bokserów, a ci którymi się zajmował nigdy nie okazywali się „patałachami". W r. 1924 wpadłszy przypadkiem do Fargo spotkał tam 19-letniego zabijakę o twarzy Mefista, który był postrachem kręcących się przy stacji włóczęgów i złodziejaszków. Chłopak był niewysokiego wzrostu, szczupły, ale Hurley za stary był na to, aby nie wiedzieć, że boks w pierwszym rzędzie wymaga innych walorów, niż efektowne mięśnie.

— Lubisz się bić?

— Bo co?

— Nic. Ja jestem Hurley, Jack Hurley. Słyszałeś o mnie? Wiesz czym ja się zajmuję?...

— Nie. Nic mnie to nie obchodzi.

— Organizuję walki. Chciałbyś coś zarobić?

— Ile?

— Hm, 30 dolarów...

— Okay!

Petrolle znokautował swego pierwszego przeciwnika w 2 r., i promotor bez trudu stwierdził, że i tym razem nie zawiodło go jego wprawne oko. Ale mr. Hurley nie miał zwyczaju szastać pieniędzmi. Za następną walkę obiecał Billy'emu 90 dol., ale gdy mecz się nie odbył z powodu nie stawienia się przeciwnika, Hurley usiłował pocieszyć swego faworyta 20 dolarami. Petrolle uważał jednak, że nie on ponosi winę za odwołanie spotkania i domagał się wypłacenia mu całej przyobiecanej sumy. Kiedy jej nie otrzymał, kazał się mr. Hurley'owi pocałować w nos i nie chciał angażować się do dalszych walk.

Promotor obraził się, ale po pewnym czasie przyjechał znów do Fargo i zaproponował chłopakowi podpisanie 5-letniego kontraktu.

— Najpierw mam dostać tamte 70 dolarów.

— Nie dostaniesz. Wiesz przecież...

— To nie podpisuję! Należy mi się 70 dolarów.

— Słuchaj, Bill, nie bądź wariatem. **Obaj wpadliśmy na tej walce, obaj musimy stracić. Dostaniesz 35 dolarów zgoda?...**

— Dawaj pan, robimy ten **kontrakt!...**

W ten sposób za cenę **35 dol.** mr. Hurley nabył **kopalnię złota.** Menedżerował Petrolla przez całą jego karierę, to znaczy do 1934 r. Przez ten czas „Fargo Express" zarobił w ringu blisko milion dolarów, a wszystko przemawia za tym, że lepszy rachmistrz, mr. Hurley, wyciągnął z tej spółki znacznie więcej.

Billy Petrolle rozpoczął swoją karierę zawodową jak już wspomniałem w r. 1924. Jednak już wcześniej rozegrał szereg zwycięskich meczów amatorskich, nie licząc oczywiście ciągłych i również zwycięskich bójek jakie staczał przy każdej okazji. Zaczynając karierę zawodową, był już bokserem właściwie skrystalizowanym, brakło mu tylko regularnego treningu. Gdy taki trening umożliwił mu Hurley — wśród bokserów kategorii lekkiej, juniorów półśredniej i półciężkiej wybuchł popłoch.

„Fargo Express" ruszył z małej stacji w Płn. Dakocie i pędząc przez cały kontynent amerykański miażdżył wszystkich, którzy stawali na drodze. **(c. d. n.)**

Bez Kukulievica, z Miticem

Jugosłowianie przegrają z Niemcami

Zagrzeb, w lipcu.

W piątek na placach Zagrzebia rozegrany zostanie finał strefy europejskiej o puchar Davisa Niemcy — Jugosławia.

Po raz trzeci dochodzi Jugosławia do finału i po raz trzeci spotyka się z Niemcami. W roku 1936 Jugosławia nie pobiła najpierw Czechów, potem nieoczekiwanie Francję w Paryżu w stosunku 3:2, potem Austrię (Baworowski przegrał oba mecze z Palladą i Kukuljevicem) i spotkali się z Niemcami w Zagrzebiu. Henkel i Cramm oddali Puncecowi i Palladzie tylko jednego seta w singlach; w dublu za to para Kukuljevic, Mitic stoczyła zaciętą walkę.

W r. ub. Jugosławia pokonała najpierw w głośnym z powodu burzliwych scen meczu Czechosłowację w stosunku 3:2 i po zwycięstwie nad Anglią (5:0), Szwedami (4:1) i Belgią (5:0) doszła do finału, który odbył się w Berlinie. Niemcy grali już bez Cramma, a Puncec był w szczytowej formie — szanse zwycięstwa były duże. Istotnie Puncec pobił Henkla 6:1, 7:5, 6:3, ale Pallada zawiódł fatalnie przegrał z Henklem i nawet z Metaxą. Duble Kukuljevic Puncec, prowadząc dwoma setami przegrał spotkanie.

W tym roku zwycięski pochód Jugosławii do finału, był trochę trudniejszy. Wygrali z Irlandią 5:0, Węgrami 4:1, Włochami i Belgią po 3:2. Wszystkie te mecze grali Puncec i Mitic, trzeba było zrezygnować z Pallady i Kukuljevica. A Mitic nie jest w formie. W Mediolanie niewiele brakowało do porażki z Włochami. Mitic nie traktuje poważnie sportu, ma dziwny sposób gry i tryb życia. Nie można na niego liczyć, choć jest to wielki talent i rasowy tenisista. Gdyby Mitic trenował tak solidnie jak Puncec, byłby dziś jednym z najlepszych tenisistów świata.

Toteż Jugosławia domaga się coraz energiczniej, aby zamiast Mitica zagrał Kukuljevic (Pallada jest zupełnie bez formy). Kukuljevic też nie jest równym graczem, ma duże wady. Gdy nerwy zawiodą, potrafi przegrać z najsłabszym tenisistą. Ale „Kuku" jak go nazywają, jest jednym z największych specjalistów od niespodzianek. Ma na rozkładzie najlepszych graczy świata. Wszystko mu jedno czy gra w Wimbledonie, Berlinie, Paryżu czy Zagrzebiu. Kiedy ma swój dzień, wygra bez względu na to czy jego przeciwnik nazywa się Budge, Crawford, Austin czy Mc Neill.

Nic dziwnego, że prasa domaga się wystawienia Kukuljevica. Bo kiedy Mitic, czy też „Kuku" mają zły dzień, to przegrają obaj. Jeśli będą jednak „w transie" to Mitic może i tak zdobyć tylko jeden punkt, a Kukuljevic pobije zarówno Menzla jak i Henkla. Poza tym „Kuku" jest typowym dublistą i w ogóle w tym roku jest o wiele lepszy od Mitica.

Jednak Kukuljevic chyba nie zagra Ma on zatargi ze związkiem i z kolegami z reprezentacji, idzie przez cały sezon własnymi drogami, związek więc go chyba nie wystawi. Na domiar złego Puncec nie jest tak dobry, jak w r. ub.; jest trochę chory i ostatnio zupełnie nie trenuje.

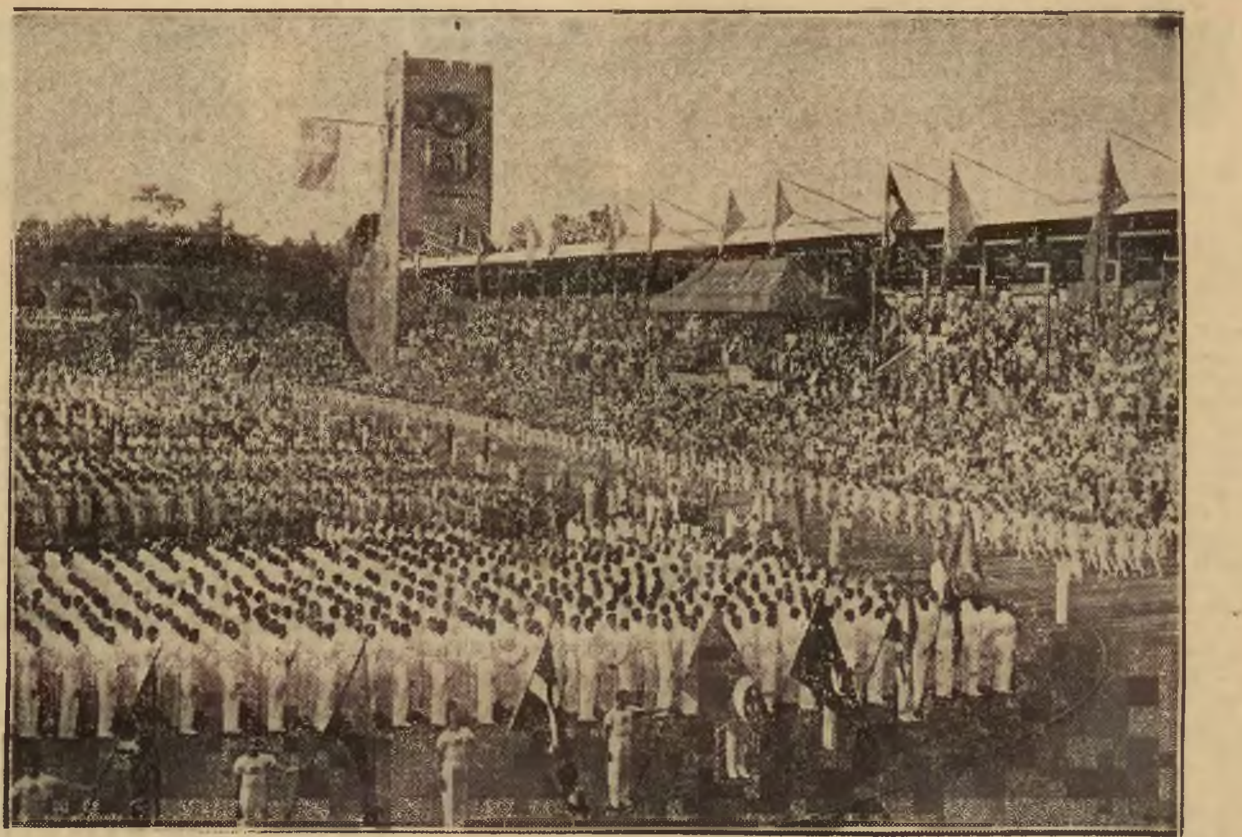
Jugosławia nie ma więc wielkich szans, choć wszyscy mają nadzieję, że jeszcze się coś zmieni na lepsze.

Ba, gdyby nie te kryzysy wewnętrzne i tarcia w związku jugosłowiańskim!

Chociaż szanse nie są duże, jednak mecz z Niemcami cieszy się szalonym zainteresowaniem. Stawka jest ogromna; chodzi o pierwsze miejsce w tenisie europejskim, zarówno w klasyfikacji indywidualnej (Puncec czy Henkel) jak i w drużynowej.

Walka będzie więc tak zażarta, jak na meczu Niemcy — Polska, parę miesięcy temu w Warszawie.

P. Zlatoper



UROCZYSTE OTWARCIE LINGIADY
odbyło się na olimpijskim stadionie Sztokholmu w obecności króla Gustawa



W BERLINIE NIE WIODŁO SIĘ JUGOSŁOWIANOM
Na zdjęciu widzimy obie pary dublowe, ochładzające się w przerwie ostatniego meczu. Od prawej: Henkel, Metaxa. Kukuliewic (z tyłu), Puncec i trener Niemców — Nüsslein

Węgry nie boją się Niemców

Holandia i Belgia -- oło nowe gwiazdy piłki wodnej

Sezon pływacki zbliża się do punktu kulminacyjnego. Nadchodzi Horthy Cup — turniej piłki wodnej 6 najlepszych państw europejskich, który odbędzie się w pięknym pogranicznym miasteczku holenderskim Doetinchan od 29 lipca do 4 sierpnia. Biorą w nim udział Węgry, Niemcy, Holandia, Francja i Włochy.

Jeszcze może nigdy mecze o puchar Horthyego nie były tak ciekawe, jak w tym roku. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że drużyna węgierska nie jest już dawnym niepokonanym zespołem.

Węgrzy odmłodzili swój skład, ale zrobili to, zdaje się, trochę za późno. Najlepszy bramkarz świata Brody znalazł co prawda godnego zastępcę Mezeia. Czy jednak Momonnai, Halassy, Tarics są do zastąpienia? Jeszcze bardziej dyskutowany jest styl Węgrów. Dawniej, za czasów genialnego kapitana sportowego Beli Komjady, mieli Węgrzy dwu wielkich graczy: Keseru i Halassy, którzy byli niezwykle wytrzymali i świetnie pływali. Obaj grali pośrodku drużyny i dzięki nim było możliwe, że Węgrzy mieli tylko jednego pomocnika, a trzech napastników. Ten system wymaga jednak właśnie środkowego gracza wielkiego kalibru, którego Węgrzy już nie mają. Keseru i Halassy wycofali się.

Finezje gry węgierskiej odkryły przy inne nacje już od dawna. Wszyscy gracze europejscy umieją już brać piłkę z powietrza, grać obu rękami, nikt nie trzyma już głowy pod wodą i tylko taktycznie Węgrzy jeszcze przeważają.

Węgrzy w składzie: Mezei, Sarkanu, Hazai, Kislegi, Bozsi, Nemeth, Brandy (rezerwa Leaygel, Tolnay) pokonali w Wiedniu Niemcy (Weninger, Bayer, Gunst, Strauss, Kienzle, Schneider, Schultze) pewnie 3:1. Niemców Węgrzy się więc nie boją. Nie boją się choćby dlatego, że Niemcy przejęli ich styl, mistrzowie są więc na pewno lepsi od swych uczniów. Gra na obstawianie, którą chcieliby pobić Niemcy Węgrów, nie może dać rezultatów. Niemcy nie są nadto zespołem najmłodszym i imitują zaledwie taktykę węgierską.

O wiele niebezpieczniejsze są dla Węgrów drużyny belgijska i holenderska. Obie są bardzo młode i mają atut bardzo groźny — szybkość. Belgom nie udało się jeszcze nigdy pobić Węgrów. Holendrzy w pierwszym występie w pucharze Horthyego w Budapeszcie, a potem na mistrzostwach Europy w Wembley, pokazali nowoczesne postępy, ciągłe ataki oparte są rasie i szybkości.

Szkoda, że Holandia ma tak mało meczów międzypaństwowych i że wskutek tego trudno kontrolować jej postępy. Jeśli jednak Hamer, Ostroem, van Aelst, Stam i inni nauczyli się już taktyki, a nie stracili szybkości, to o mistrzostwie świata zadecyduje tym razem nie mecz Węgry — Niemcy, ale Węgry — Holandia.

Węgrzy nie zapominają przy tym że Belgia wygrała z Holandią 2:1, ale wiedzą też, co znaczy własna pływalnia (mecz był w Leodium) i że w pierwszych dniach lipca drużyna nie może być jeszcze u szczytu formy.

Belgia i Holandia to najgroźniejsi przeciwnicy Węgrów. Na nich koncentrują swe siły, aby obronić mistrzostwo świata. Zwycięzca tego turnieju będzie bowiem moralnym mistrzem świata. Ameryka i Japonia w piłce wodnej się nie liczą.

WĘGRY — WŁOCHY 4:2

Waterpoliści węgierscy zawiedli mocno swych entuzjastów, bijąc Włochy zaledwie 4:2. Włosi byli bardzo szybcy i Węgrzy z trudem dawali sobie radę. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

Uwaga na kolarzy skandynawskich

Szwed i Duńczyk wygrywają Berlin — Kopenhaga

Sztokholm, w lipcu.

Kolarze skandynawscy nie są znani na kontynencie. Dobrze więc będzie, jeśli przestanie się ich lekceważyć w obliczu nadchodzących mistrzostw świata. Są to twardzi, wytrzymali szosowcy, przyzwyczajeni do silnego tempa i bardzo szybcy na finiszu. Najlepsi kolarze, to Szwed Ingvar Ericsson i Duńczyk Froede Sperensen. W Skandynawii są nie do pobicia. Między nimi toczył się też pojedynek o zwycięstwo w trzyetapowym wyścigu Berlin — Kopenhaga. Startowały tu trzy zespoły, duński, szwedzki i niemiecki. Jak w r. ub. zwyciężył Ericsson w klasyfikacji indywdualnej i Niemcy w klasyfikacji drużynowej.

Był to wyścig z przeciwnościami. Deszcze i wichura przeszkadzały kolarzom, poza tym przejazd przez Kilonię był tak fatalnie zorganizowany, że grupa czołowa zmyliła drogę. Pierwszy etap wygrał Niemiec Richter,— drugi, na którym zdarzył się wypadek w Kilonii, wygrał Duńczyk Christansen, który ostatnie 50 km przejechał samotnie. Miał już przewagę 12 min., która stopniała do 1:51.

Ostatni etap był jednym wielkim pościgiem. Wiatr dął w plecy, tempo było ogromne. Na brzegu Wielkiego Beltu czołówka składała się z 14 kolarzy: 8 Duńczyków, 3 Szwedów i 3 Niemców. Z brzegu duńskiego ruszono w tempie szybkim, mimo to Niemiec Irrgang, który został z tyłu o 5 minut, doszedł do czołówki, ratując w ten sposób zwycięstwo Niemiec, którym groziło trzecie miejsce.

Tempo było tak szybkie, że do Kopenhagi przybyto na godzinę przed wyznaczonym czasem. Na 500 mtr. przed metą zaczął finisz Szwed Ericsson i wygrał o wiele długości przed wyczerpanymi zupełnie kolegami.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Ericsson przed Sperensenem, Niemcem Richterem i Szwedem Johansonem.

*

Fatalna organizacja wyścigu w Niemczech — chodzi nie tylko o zmylenie trasy w Kilonii, ale i złe drogi do Hamburga i, co najważniejsze start w Berlinie położony daleko za miastem, na który przyszło 50 (!) widzów wywołały wielkie rozżalenie w Skandynawii. Prasa domaga się skasowania wyścigu i zorganizowania zamiast niego wyścigu Oslo — Sztokholm — Kopenhaga, który byłby o wiele lepszą propagandą kolarstwa w Skandynawii niż wyścig Berlin — Kopenhaga.

Sprawa ta będzie aktualna dopiero za dwa lata. W roku przyszłym, jako roku olimpijskim, wyścig i tak się bowiem nie odbędzie. **pb.**



AUSTRIAK WOTAPEK
uzyskał na meczu Niemcy — Włochy wynik 51,53 m. w rzucie dyskiem.

Dempsey nie dał się śmierci

Nowy Jork szaleje po wyzdrowieniu „Champa"

Następnego dnia po meczu Louis Galento Nowy Jork szalał. Mówiono jednak nie o „baryłce piwa", nie o „brązowym bombardierze", ale o Dempsey'u. Przed meczem w Madison Square Garden sędzia wezwał na ring Tunneya i Dempseya. Tunney zjawił się, Dempseya nie było.

Dodatki popołudniowe przyniosły wyjaśnienie: „Tiger Jack umiera" — głosiły 6 szpaltowe tytuły. Przed meczem Galento — Louis przyjechało paru jego przyjaciół, przyszli do restauracji Jacka Baby, by skrócić godziny oczekiwania. Dempsey czuł się źle, ale mężczyzna nie robi wielkich zachodów z dotkliwym bólem... brzucha. Jadł więc i pił, choć skronie rosił pot. Potem zemdlał. Zawieziono go do szpitala; na szczęście stół był właśnie przygotowany do operacji, uratowało mu to życie. Gdy Louis masakrował Galento, zakładano Jackowi ostatnie szwy.

„Peritonis" — to się nazywa. Wyrostek robaczkowy pękł, a ropa się wylała. Z takiej choroby wychodzi z życiem jeden na stu. Tym jednym był Jack Dempsey. Nie umarł, jak to podały nadzwyczajne wydania pism amerykańskich. Gdy przed szpitalem gromadziły się tłumy wyrostków, dla których Dempsey był bohaterem narodowym, gdy nadchodziły dziesiątki tysięcy depesz, gdy roznosiciele gazet składali się po cencie, aby kupić mu kwiaty. — Dempsey leżał nieprzytomny, osłabiony tak, że trudno było wyczuć puls. Lekarze załamywali ręce i nie zostawiali żadnej nadziei. Dempsey przetrzymał ten kryzys. Przetrzymał i drugie omdlenie; teraz jest już rekonwalescentem.

Gdy go odwiedzono po raz pierwszy, w 8 dni po operacji, był tak osłabiony, że trzeba się było nachylić, aby usłyszeć słowa:

Powiedział z humorem: „Powiedzcie chłopakom, że jeszcze żyję i że będę niebawem u nich. Spieszyli się z operacją. Pierwsze cięcie zrobili chyba jeszcze w taksówce".



WOODRUFF POKONANY!
Tym razem na 400 m. zwyciężył Miller w czasie 48,3. Trzecim był Murzyn Herbert.



SZEŚCIU — JAK JEDEN
przechodzi przez pierwszy płotek biegu na 120 y. Dzieje się to oczywiście na zawodach w Ameryce. Zwyciężył niespodziewanie Murzyn Battista (trzeci od prawej), który przyjeżdża w tym roku do Europy

TOUR DE FRANCE

Wyścig dookoła Francji we wtorek poprzez pierwsze przełęcze alpejskie (1343 m), dotarł do Digne. Nie zmieniło się właściwie nic; prowadzi nadal Francuz Vietto, ale... Ale zbliżają się Alpy i decydujący atak Belgów. Kąsają oni zresztą lidera francuskiego od dawna. Vissers zyskał 22 sek., Maes 1:30. S. Maes, Vlaenguck, Visser, którzy są tuż za Francuzem, czatują na każde jego niepowodzenie, nie męczą się sprintami, pilnują swej pozycji i rezerwują siły na Galibier, najwyższą przełęcz alpejską.



GIMNASTYCY SZWAJCARSCY ĆWICZĄ
na zespołowych zawodach w Zurychu

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT